DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop. Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

KALENDARZ.

10 (23) Wtorek—Franciszka
11 (24) Środa—Placydy i Zenaidy.
12 (25) Czwartek — Maksymiliana B. W.
13 (26) Piątek — Edwarda Kr. W.
14 (27) Sobota — Kaliksta.
15 (28) Niedziela—Jadwigi Wd
16 (29) Poniedz.—Martyniana

P. T. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7. Od 8—10 ćwiczenia wolne.

Biblioteka miejska: od 12 do 4.

Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

Podróż sekretarza stanu Tschirschkiego do Rzymu. — Koalicya antyniemiecka. — Stosunki wewnętrzne ekonomiczne w Niemczech. — Drożyzna. — Zmniejszenie eksportu nierogacizny z Królestwa Polskiego. — Mowa Clémenceau o biurokracyi we Francyi.

W dniu 18 października przybył do Rzymu specyalny wysłannik rządu niemieckiego, sekretarz stanu Tschirschky, w celu przeprowadzenia rokowań z włoskim ministrem spraw zagranicznych, Tittonim. Dziwnie się składa, że właśnie w chwili ogłoszenia pamiętników Hohenlohego, które w tak skandaliczny sposób kompromitują dyplomacyę niemiecką, sekretarz stanu, Tschirschky, przedsięwziął podróż do Wiednia i Rzymu, w celu utrzymania nadwyrężonego trójprzymierza. Nie jest to dziś żadną tajemnicą dyplomatyczną, że Włochy skłaniają się raczej ku trójprzymierzu z Francyą i z Anglią i nie chcą odnowić przymierza z Niemcami, a z Austryą stoją na najgorszej stopie. Jedynie tylko przeświadczenie o niedostatecznem przygotowaniu do wojny, wstrzymuje Włochy od zerwania z Austryą. Niemcy są w tej chwili najzupełniej odosobnione, można powiedzieć więcej, są oskrzydlone kunsztownie, skutym systemem aliansów, przeciw nim skierowanych. Jeżeli uda się Anglii dojść do porozumienia z Rosyą, to Niemcy będą miały przeciw sobie nietylko trójprzymierze angielsko-francusko-włoskie, lecz i dwuprzymierze francusko-rosyjskie i angielsko-rosyjskie, a na Dalekim Wschodzie Japonię, zostającą w ścisłym aliansie z Anglią. Już zdaje się skończyło się z hegemonią niemiecką w Europie. Polityce Wilhelma II udało się zbliżyć wszystkie aliansy europejskie ku wytworzeniu wielkiej koalicyi przeciw Niemcom. Pozostaje Niemcom wierną jeszcze jedna Austrya, ale i tutaj stosunki wewnętrzne państwa o przewadze ludności słowiańskiej muszą doprowadzić do zmiany polityki zagranicznej. Gdyby w tej chwili Austrya odpłaciła Niemcom taką samą polityką wiarołomną, jak to książę Bismarck przed 20 laty chciał stosować do Austryi — jak to dziś wiemy z pamiętników kanclerza Hehenlohe'go—odosobnienie Niemiec byłaby zupełne. Wielkie militarne państwo w środkowej Europie, otoczonemby zostało ze wszystkich stron pierścieniem koalicyi antyniemieckiej, którąby prędzej czy później musiała zgnieść tę potęgę, będącą dziś postrachem Europy i niebezpieczeństwem dla kultury.

* * *

W całych Niemczech rozlega się w tej chwili po wszystkich zgromadzeniach i w całej prasie liberalnej jeden głos, domagający się otwarcia granic i zniesienia ceł agrarnych. Drożyzna artykułów spożywczych w Niemczech, zwłaszcza drożyzna cen mięsa, staje się wprost niebezpieczeństwem publicznem. Wprawdzie dowóz bydła w ostatnich pięciu latach znacznie się podniósł, a w ciągu ostatniego półrocza wynosił w cyfrach 30,618 wołów, wartości 18 milionów marek; 31,430 krów, wartości 18 milionów marek, 36,424 cieląt, wartości 12 milionów marek i 46,465 sztuk nierogacizny, wartości 5 i pół milionów marek.

Według dawnych traktatów handlowych, Rosya miała prawo wywozić rocznie do Niemiec 70,720 sztuk nierogacizny i cały ten kontyngens zawsze wyczerpywała, a wywóz nierogacizny z Królestwa Polskiego do Niemiec obejmował prawie $^3/_4$ tego kontyngentu i przynosił rolnictwu polskiemu 7 do 8 mil. marek rocznie. Obecnie w nowych traktatach handlowych podwyższony został od 1 marca 1906 r. kontyngent nierogacizny, którą Rosya ma prawo wyprowadzać do Niemiec na 130,000 sztuk. W ciągu ostatniego półrocza powinna była Rosya, a właściwie Królestwo Polskie wywieźć do Niemiec 65,000 sztuk nierogacizny. Tymczasem, wskutek zamieszek wewnętrznych i idącego w ślad za tem upadku rolnictwa i handlu w Królestwie Polskiem, wywieziono tylko do 31 sierpnia b. r. 44,000 sztuk nierogacizny, a zatem niewyczerpano kontyngentu o więcej, niż 33%. Austrya, według traktatów handlowych, ma prawo wywozić do Niemiec 80,000 sztuk nierogacizny, tymczasem faktycznie wywiozła do dnia 31 sierpnia b. r. zaledwie 1,524 sztuk, a to dlatego, ponieważ producenci galicyjscy i węgierscy znajdują ogromny popyt na swój towar na rynkach wewnętrznych i osiągają lepsze ceny w Krakowie, Pradze i Wiedniu i nie są w stanie nadążyć zapotrzebowaniu wewnętrznemu. Co prawda stoją na przeszkodzie także i wysokie cła niemieckie, wynoszące dla przewozu 27 fenigów od kilograma bitego mięsa. Te przyczyny złożyły się na niebywałą drożyznę mięsa w Niemczech, gdzie produkcya rolnicza nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania ogromnie wzmożonej konsumcyi miejskiej i stąd ogólny okrzyk: otwórzcie granicę Niemiec dla dowozu bydła.

* * *

Po czternastodniowej agitacyjnej podróży po Wandei przybył francuski minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, na południe Francyi i wypowiedział w Draguignan doniosłą mowę, w której zajmował się ogólnymi ideami rządu i jego stosunkiem do demokracyi. Kilka myśli z tej niezwykłej mowy wypada przytoczyć, gdyż zawierają one lekcyę dla demokracyi. „W republice — mówił Clemenceau — rząd musi się opierać na woli wyborców. Sami przez się ministrowie nie znaczą nic, a przez własne błędy, przez błędy swego otoczenia, przez właściwość samej władzy, którą im powierzono, są, pomimo najlepszej woli, nieraz potężniejsi w złem, aniżeli w dobrem. Wy, panowie wyborcy, nie możecie nigdy być nam dość wdzięcznymi za zło, którego nie czynimy, a tłum, tkwiący w starych tradycyach rządu autorytatywnego, oczekuje wszystkiego od władzy rządowej, nie pojmując, że jednym z bezpośrednich wyników wolności jest właśnie przesunięcie władzy od rządu do obywateli. Jak od afrykańskiego fetysza, oczekuje lud od ministrów wszystkiego: deszczu i posuchy, ciepła i zimna, a jeśli niebo dla ziemi okaże się niełaskawem, to minister, owo biedne bożyszcze jednodniowe, na własnej skórze wnet poczuje smutne skutki ludzkiego rozczarowania. Następnie wykazał Clémenceau, że chorobą, toczącą dzisiejszą Francyę, jest jej biurokracya i nadmierna liczba zupełnie niepotrzebnych urzędników, że pokoje ministeryalne przepełnione są tłumami inteligentnych ludzi, których ambicya pcha do szukania posad rządowych. Ta choroba funkcyonaryuszów i nadużycia w tworzeniu nowych posad urzędniczych jest charakterystyką demokratycznej Francyi. Są to skutki starych nawyknień i tradycyjnych zwyczajów dawnych czasów, które dziś gnębią demokracyę. Znikła już łaska, którą dawniej dwór królewski obdarzał swych poddanych, ale pozostały jeszcze stare przyzwyczajenia i te pchają ludzi może nienajtęższych do ubiegania się o posady urzędników z marną płacą tylko dlatego, aby się od innych odznaczyć, chociaż ci, co w walce o byt zostali pokonani—a takich kandydatów do posad urzędniczych jest najwięcej—wcale nie dają gwarancyi, że potrafią, jako urzędnicy, rozumnie kierować losem innych. Deputowani oblegani są przez proszących o posady, a ministrowie oblegani są przez deputowanych o protekcyę. Kto jeszcze nie ma miejsca, chce otrzymać posadę funkcyonaryusza, kto już ją ma, chce lepszej. Młoda generacya burżuazyi francuskiej z tęsknotą wzdycha do fotelu podprefektów, i mniema, że karyera handlowa byłaby dla nich poniżeniem. Zły to znak, to obawa przed wolną inicyatywą, ten szał biurokratyczny, to dążenie do zależności. Mowę swą zakończył Clémenceau temi znamiennemi słowy: Wskazuję wam zło i z zaufaniem oczekiwałbym na jego usunięcie, gdybym tu, między tymi panami, którzy mnie brawa biją, nie widział niejednego, który tylko wyczekuje na odpowiednią chwilę, ażeby z najsłodszemi słowy przedłożyć mi prośbę o posadę. Wezwaniem do pracy i do samodzielności zakończył Clémenceau swą mowę pełną rozumnych uwag i niezwykłej szczerości.

w.

ZWIĄZEK OFICYALISTOW ROLNYCH A WŁAŚCICIELE ZIEMSCY.

W lipcu i sierpniu r. b. odbyły się w Humaniu liczne zjazdy ziemian i oficyalistów rolnych z Ukrainy, Podola i Wołynia, na których powziętą została myśl założenia Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym. Cele, zadania oraz dążności, wypowiedziane przez zebranych, zostały ujęte w formę projektu Związku oficyalistów. Kierując się potrzebą rozwoju zawodowego, poprawy bytu oraz warunków ekonomicznych i kulturalnych ludzi jednej określonej profesyi, zaprojektowany został związek ściśle zawodowy, a przytem wyodrębniający interesy pewnej tylko kategoryi pracowników rolnych. Mianowicie tych pracowników rolnych, którzy są łącznikiem między właścicielami roli, tego wytwórczego warsztatu, a siłą, ten warsztat poruszającą, t. j. robotnikami i najemnikami rolnymi. W takich granicach Związek staje się spójnią ludzi, rozrzuconych na dużej przestrzeni kraju, lecz pomimo to mających jednakie cele i dążności, tych ludzi, którzy, wskutek wypadków ostatnich czasów, wszędzie znaleźli się w ciężkiej i groźnej pozycyi, między młotem i kowadłem. Oficyaliści więc rolni w poczuciu, że kwestya utrzymania warsztatu rolnego w całości jest dla nich kwestyą bytu, musieli się zszeregować, by wytworzyć w swem własnem środowisku siłę odporną. Przejrzeli, że dość są zasobni w siły żywotne, aby w kwestyach swojej egzystencyi zająć samoistne stanowisko, byle tylko się zjednoczyć i całą ławą iść w jednym kierunku.

Wyrazem tego przeświadczenia było postanowienie, że jakkolwiek z pracodawcami, ze względu na wspólność interesu, oraz gwoli zachowania odwiecznych tradycyi, jako też pożytku, jaki dla sprawy z porady ich i poparcia wyniknąć może, muszą być solidarni, to jednak decyzyę o tem, jak mają przystosować się do potrzeb chwili, pozostawili wyłącznie sobie. Więc idąc za zdrowem hasłem samopomocy, stawią sobie za zadanie tworzyć własne instytucye współdzielcze, zbierają środki, aby potrzebującej braci iść z pomocą, organizują biuro wywiadowcze w celu wyszukiwania pracy, ustanawiają swój sąd korporacyjny, a dla podniesienia ogólnego i zawodowego poziomu wiedzy, dążą do zakładania własnych szkół i bibliotek, oraz do rozszerzania widnokręgu myśli drogą pisma i żywego słowa. Kroczą więc spokojnie drogą ewolucyi ekonomicznej, z czego wynika, że z właścicielami ziemi zrywać nie pragną, bo wspólne ich dążenia i wspólny interes.

Jak potężnie i wyraźnie zostały odczute powyższe dążności Związku przez ogół oficyalistów, dowodzi ta okoliczność, że od dnia 22 sierpnia r. b., to jest od chwili założenia tymczasowego biura, do dnia 3 października, a więc w ciągu 42 dni zgłosiło swe przystąpienie 1,506 oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego, mających opłacać składkę od 945,000 rubli pobieranej ogółem rocznej płacy. Z drugiej zaś strony, że również i właściciele ziemscy, nie wyłączając właścicieli wielkich dominiów, pojęli należycie stosunek swój do Związku, służyć mogą dowodem liczne listy i deklaracye tychże o wpisanie ich w poczet członków wspierających, oraz ten fakt znamienny, że na ostatniej sesyi komisyi organizacyjnej byli obecni, jako delegaci, właściciele ziemscy i dzierżawcy z mocy mandatów, nadanych im przez koła oficyalistów, organizujące się na prowincyi.

Pomimo to jednak, ta jasna pozycya, jaką zajął Związek względem pracodawców, nie znalazła jednogłośnego wśród nich uznania. Dążenia oficyalistów zostały zrozumiane przez poszczególne jednostki, jako jakaś chęć zupełnego wyrzeczenia się wspólnoty interesów, skutkiem czego jakaś niechęć i nieufność wśród tych jednostek budzić się poczyna. Pojedyńcze to wprawdzie głosy, ale na zjeździe żytomierskim ziemian wołyńskich już słychać było zgrzyt, jeden bowiem z uczestników zjazdu motywował powzięte przez zjazd postanowienie usunięcia pełnomocników majątkowych od wspólnej pracy w Związku ziemiańskim krótko i węzłowato: „Oni nas wyłączyli ze swego Związku w Humaniu, my ich tu wykluczamy“.

Choć zgrzyt ten był odosobniony, ale wyrazem był żalu i głosił odwet. Wobec powyższych wyjaśnień, widocznem jest, o ile uzasadnionym był odwet tam, gdzie nie było napaści, ani krzywdzącej chęci. Możemy mieć nadzieję, że zgrzyt ten nie jest głosem całego ziemiaństwa, nie jest sądem społeczeństwa, które potrafi ocenić spokojną i uczciwą pracę Związku.

Ludwik Rutkowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Z Chełmszczyzny. — Towarzystwa. — Z Łodzi. — Samoobrona).

*** Ludność rusińska w niektórych wsiach w Chełmszczyźnie, powołując się na uchwałę Komitetu ministrów z r. 1905, żąda, aby wykład religii prawosławnej w szkołach ludowych odbywał się w języku rusińskim. Duchowieństwo prawosławne odmawia temu żądaniu, utrzymując, że język rusiński nie posiada dotychczas podręczników do wykładów religii. Rusini zobowiązali się dostarczyć podręczniki z Rusi Czerwonej, lecz propozycyę powyższą odrzucono.

*** Na ostatniem posiedzeniu warszawskiego urzędu do spraw towarzystw zaregestrowane zostały następujące towarzystwa i związki:

Towarzystwo p. n. Uniwersytet dla wszystkich, Tow. bibliotek w Warszawie, Tow. biblioteki publicznej w Warszawie, warszawską kasę dla kobiet pracujących, polskie zawodowe Tow. ogrodników, związek zawodowy pracowników cukrowniczych w Królestwie Polskiem, pierwszą kujawską spółkę gospodarską na pow. nieszawski, świątkowskie kółko rolnicze pow. nieszawskiego, kółko rolnicze w Broniszewie, Tow. rolnicze włocławskie, kółko rolnicze „Naprzód“ z działalnością w gminie Kłębów, Międzylas i Zabrodzie pow. ra-

dzymińskiego i kółko rolnicze Stara Wieś z działalnością w obrębie gminy Kolbiel pow. mińsko-mazowieckiego.

Do zaregestrowania zostały złożone ustawy: Tow. opieki nad biednemi dziećmi, Tow. muzyczno-dramatycznego „Lira“ w Żyrardowie, Tow. „Zdrowa dusza w zdrowem ciele“, Tow. robotników chrześcijan. Tow. organistów im. św. Stanisława, Tow. wychowania przedszkolnego, Tow przemysłowców w K. P., Tow. opłaty szkolnej, Tow. kooperatystów, Tow. kultury polskiej i Tow. pracowników na polu przemysłowem.

*** Jak wiadomo, władze zabroniły fabrykantom łódzkim płacić robotnikom za czas strajku. Obecnie policmajster łódzki otrzymał od tymczasowego generał-gubernatora piotrkowskiego, generała Rodkiewicza, telegram następujący:

„Doszło do mojej wiadomości, że fabrykant S. zapłacił robotnikom za czas ostatniego strajku, a w celu obejścia przepisów obowiązujących uczynił to w formie zaliczki na wynagrodzenie za strajk, który jakoby był przed miesiącem.

Polecam panu przeprowadzić surowe śledztwo i jeżeli pogłoska okaże się prawdziwą, fabrykanta S. niezwłocznie uwięzić, a fabrykę opieczętować, o ileby zaś znaleźli się jego naśladowcy, to samo z nimi uczynić. Jeżeli zajdzie potrzeba, należy wezwać wojsko.

O wszystkiem polecam telegrafować mi z kopią do generał-gubernatora warszawskiego“.

(Podpisano) *generał Rodkiewicz.*

*** Jak już donosiliśmy, ziemianie z powiatów: grójeckiego, błońskiego i sochaczewskiego otrzymali pozwolenie na zorganizowanie samoobrony. W pozwoleniu podobno zaznaczono, że organizacya ta ma być dokonana tytułem próby.

Projekt samoobrony ujęto w szereg „przepisów tymczasowych o stróżach ochrony, wyznaczonych w folwarkach i wsiach powiatów grójeckiego, sochaczewskiego i błońskiego do pomocy urzędnikom policyi i wojska“.

Sam projekt składa się z 3-ch części: 1) o ochronie folwarków; 2) o ochronie wsi i w dziale 3-im — zaznaczona jest procedura wydawania pozwoleń na organizowanie „ochrony“ i odpowiedzialność organizatorów.

Przepisy o ochronie folwarków i wsi są prawie identyczne, a osnowa ich brzmi w sposób nnstępujący:

Właściciele majątków, życzący sobie—w celu współdziałania urzędnikom policyi miejscowej — ustanowić w majątkach swych stróżów dziennych i nocnych, uzbrojonych, powinni przedstawić za pośrednictwem naczelnika powiatu gubernatorowi warszawskiemu listę służących swych, których pragną uzbroić w strzelby myśliwskie, niegwintowane, pojedynki lub dubeltówki, oraz podzielić stróżów na kolejne dyżury, z bronią w ręku.

Pozwolenia wydawane będą na imię właściciela folwarku; gubernator określa liczbę stróżów, względnie do obszaru folwarku; nazwiska służących dworskich, oraz broń im wydawana mają być wciągane do kontroli specyalnej, której jeden egzemplarz ma być przechowywany u naczelnika powiatu, drugi u właściciela folwarku. Każdy ze służących ma być zaopatrzony w legitymacyę specyalną z podpisem naczelnika powiatu.

Stróże, odbywający w majątkach dyżury dzienne i nocne, mają być całkowicie podwładni władzom powiatowym, w razie zaś nieposłuszeństwa urzędnikom policyi lub żandarmeryi, winni stróże podlegają w drodze administracyjnej grzywnom do 3,000 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy, z zapewnieniem wyróżniającym się „przy współdziałaniu władzom“ nagród pieniężnych na skutek przedstawienia władzy właściwej.

Jeden z artykułów „przepisów“ głosi, iż gdyby stróż właściciela majątku użył wydanej mu broni w celach występnych, to, niezależnie od odpowiedzialności stróża, właściciel majątku podlega w drodze administracyjnej albo grzywnom do 3,000 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy.

Procedurę wydawania pozwoleń na organizowanie samoobrony ujęto w formę następującą:

Występującym o prawo zorganizowania samoobrony właścicielom folwarków, lub we wsiach wójtom gminy lub sołtysom, wydawany ma być egzemplarz „przepisów“, pokwitowanie zaś z odbioru egzemplarza ma być równoznaczne z bezwarunkowem poddaniem się ich mocy i znaczy wzięcie na siebie całkowitej odpowiedzialności, z przepisów wynikającej.

Projekt przepisów rzeczonych zatwierdzony został w dniu 2 b. m.

Z prasy polskiej.

Z powodu prac komisyi filologicznej, wysadzonej przez rząd gubernialny grodzieński dla oznaczenia w powiatach bielskim i białostockim terenu, na którym mogłyby się odbywać wykłady polskie w szkołach elementarnych, p. Alfons Parczewski wystąpił w „Dzienniku Wileńskim“ z ostrą krytyką prowadzonej oddawna już przez władze „polityki filologicznej“,

«Określenie granicy w kraju— pisze p. Parczewski—gdzie schodzą się dwa językowo zupełnie odmienne ludy, nie nastręcza żadnej wątpliwości. Odróżnienie wsi estońskiej od łotewskiej w Inflantach, lnb francuskiej od niemieckiej w Alzacyi i Lotaryngii, jest zadaniem łatwem, które każdemu, nawet nieznawcy, odrazu rzuca się w oczy. Natomiast w zakresie jednego szczepu, jednej wielkiej językowej rodziny, językowe wyłącznie znamiona są nieraz trudne do wyróżnienia, nieraz znowu kultnra i cały duchowy rozwój życia wiążą pewną ludność z zupełnie odrębnem pozornie centrum narodowem, a nie tem, do którego zdawałyby się ją kierować fonetyczne znamiona narzeczy. Kilka przykładów z życia wystarczy do wyjaśnienia kwestyi. W Chorwacyi, na zachodniem pograniczn, ludność mówi narzeczem, które jest raczej słoweńskiem, niż chorwackiem. Jednakże długie wieki wspólnej historycznej tradycyi i kultury sprawiły, że ludność ta zgoła nie ciąży do pokrewnego, a sąsiedniego narodu słoweńskiego, żyje ogólno-chorwackiem życiem duchowem i język chorwacki za swój własny uważa. Słoweńcy nie probnją nawet w tych okolicach, w imię praw filologicznych, przeszczepiać swojej literatury i oświaty. Inny, jeszcze wymowniejszy przykład, w północnych Niemczech. w Westfalii i Hanowerze, miejscowe *plattdeutsch* narzecza są dalcko więcej zbliżone do języka holenderskiego, aniżeli do narzeczy południowo-niemieckich i literackiego języka niemieckiego. Lecz i tutaj długowiekowa wspólna tradycya i kultura, a zwłaszcza wydoskonalony przez Lutra ogólny język niemiecki, stały się pomostem, który silnie i nierozerwalnie, niezależnie nawet od państwowej idei, związał ludność, mówiącą temi narzeczami z ogólnoniemieckiem życiem. Proszę sobie wystawić filologiczną ekspedycyę, któraby jeździła po Westfalii i Hanowerze i proponowała mieszkańcom, że ponieważ mowa ich ma fonetyczne znamiona, wspólne z Holendrami, przeto holenderski język powinien być ich językiem szkolnym. Życie jest zawsze silniejsze od dyalektologicznych spostrzeżeń».

«Wogóle z góry nie można narzucać ani uczuć, ani przekonań. Każdy wywierany w tym kiernnku nacisk jest gwałtem, zadawanym wolności dnchowej człowieka. Podobnie jak w sprawach religijnych, władza nie ma prawa stanowić o wierzeniach Indzkich, tak również, gdy chodzi o orzeczenie, w jakim języku pewna ludność chce wyrażać swoje duchowe aspiracye i przeto jaki język uważa za organ wszystkich swych knltnralnych dążności, nikt z góry wbrew woli jej narzucać swego zdania nie może. Własne, wewnętrzne przeświadczenie jest tutaj jedynie miarodajne. Filologiczne ekspedycye nie mogą pod tym względem zakreślać papierowych granic.

W ciągu czterdziestoletniego panowania systemu, który podkopał ekonomiczny i duchowy byt narodn w Królestwie Polskiem, a prawdziwe spustoszenie sprawił na Litwie, w szeregu różnych czynników, które na systemat ten złożyły się, rosyjscy filologowie słowiańscy odgrywali niemałą rolę. Oni to stworzyli ideę powszechnego języka słowiańskiego, którym, naturalnie, miał być język rosyjski, oni spychali inne języki słowiańskie, w pierwszej linii polski, na poziom narzecza ludowego, oni to w każdym świeżym powiewie liberalnego prądu z Zachodu upatrywali zamach na czystość «pierwotnej» słowiańskiej kultury. Oni wreszcie w poprawnym akcencie widzieli szczyt szkolnej mądrości, i w tej tresurze akcentowej topili wszystkie rwące się do życia przyrodzone zdolności młodzieży. W historyi ostatnich lat czterdziestu nietylko na naszym polskim terenie, ale i w wewnętrznych losach rosyjskich, rosyjscy filologowie słowiańscy i słowianofile byli największymi szkodnikami społecznymi, czyli głównymi filarami, na których opierając się, duch ciemności bndował wszystkie swoje roboty. Ich filologiczne doktryny były czarnym wątkiem, który snuje się i uwydatnia bardzo wyraźnie w całem tem długiem pasmie smutnych bolesnych dziejów. Grodzieńska ekspedycya na Stare Podlasie jest jednem z ech tej filologicznej polityki. Kto wsłuchuje się nietylko w fonetyczne odcienia gwary, ale w żywe tętno duszy ludzkiej, ten jest niewątpliwie przekonany, że potrzeba polskiej szkoły lndowej istnieje bardzo silnie poza terenem, wykreślanym przez ekspedycyę grodzieńską».

Ze sfer urzędowych.

* Stosownie do opracowanego przez ministerstwo oświaty projektu powszechnego nauczania, wykaz wydatków rocznych na ten cel wynosi 206 mil. rubli. Połowę pokrywa skarb państwa, połowę ziemstwa. Rada ministrów zaaprobowała preliminarz wydatków i 103 mil. rubli wniesione zostały do budżetu państwowego na rok 1907. Z powodu pewnej różnicy w zdaniach co do poszczególnych punktów, projekt ten omawiany będzie na ogólnem zebraniu przedstawicieli wszystkich ministerstw. Według projektu, termin powszechnego nauczania przedłużono na dziesięć lat. Przeciwko temu wystąpiło ministerstwo finansów, które motywuje swój protest krytycznym stanem finansowym państwa, jako też funduszów ziemskich, dodając, że ziemstwa nie są w stanie w przeciągu 10 lat zebrać 70 mil. rub., potrzebnych dla zadosyć uczynienia wymaganiom projektu.

Z życia rosyjskiego.

< Z Petersburga donoszą o rozmowie, jaką miał hr. Heyden ze Stołypinem w sprawie odmowy na prośbę partyi odrodzenia pokojowego o legalizacyę. Hr. Heyden skarżył się też na chuliganów odeskich, należących do stronnictwa prawdziwych Rosyan i opowiedział Stołypinowi parę ich czynów. Prezes ministrów, jak utrzymuje gazeta „Siewodnia“, był wzburzony podobnem postępowaniem członków partyi, oświadczył, że w razie powtórzenia się podobnych faktów, winni oddani będą pod sąd. Stołypin obiecał telegraficznie zwrócić na to uwagę wzmiankowanego stronnictwa.

< Zabójca żandarma Łogaczowa (w pociągu Nr 8 Moskiewsko-Kurskiej linii kol.), pomimo, że wpakował sobie kulę rewolwerową w usta, żyje dotychczas. Współwinowajcę, włościanina z gub. mohylewskiej, nazwiskiem Michaiłowa schwytano i wsadzono do więzienia. Zwłoki żandarma wysłano do Podolska, gdzie mają być pochowane.

< Kałuski oddział związku 17 października zawiadomił moskiewski komitet centralny, że administracya miejscowa nie udziela pozwolenia na zebrania oddziału, motywując swą odmowę tem, że związek 17 października nie został ulegalizowany. Wszystkie zebrania oddziału zawieszono.

> Z powodu stosowania teroru w fabrykach i zakładach przemysłowych, czasowa rada przedstawicieli przemysłu i handlu uchwaliła wnieść na najbliższe posiedzenie zjazdu przemysłowców następujące projekty: 1) Zakomunikować, że zabezpieczenie rodzin tych urzędników fabrycznych, którzy ucierpieli od gwałtów terorystycznych ze strony różnych żywiołów zniszczenia, jest moralnym obowiązkiem każdego przemysłowca. 2) Zażądać od większych przemysłowców następujących danych co do wzajemnego ubezpieczenia robotników: a) ilości robotników, płacy zarobkowej, wysokości sum ubezpieczeniowych; b) ilości wypadków zabójstwa i zamachów na urzędników w 1906 r.; c) określenia postępowania względem rodzin poszkodowanych urzędników. 3) Wypracować najdogodniejsze warunki ubezpieczania robotników. 4) Zwołać przy końcu stycznia nadzwyczajny zjazd przedstawicieli zakładów przemysłowych. którzy zamierzają należeć do T-wa wzajemnego ubezpieczenia urzędników zakładów przemysłowych oraz ostatecznie omówić warunki takiego ubezpieczenia.

< W Petersburgu, w rocznicę otwarcia Aleksandrowskiej akademii wojenno-prawnej, odprawiono uroczyste nabożeństwo, przyczem celebrował arcybiskup wołyński, Antoniusz. Po skończonem nabożeństwie arcybiskup wygłosił kazanie, dowodząc konieczności posłuszeństwa rządowi, albowiem siła jest po jego stronie. Dalej, zwracając się do prawników wzywał ich, aby bezwzględni byli dla wszystkich przestępców politycznych, stosowali do nich jak najsroższe kary, przewidziane przez prawo, nie zwracali uwagi na prasę, która ich potępia, twierdząc, że prasa obecna znajduje się w rękach Żydów“.

Na nabożeństwie byli obecni—główny prokurator wojen., gen.-lejtenant Pawłow, wyżsi przedstawiciele sądownictwa wojennego i urzędnicy akademii.

< Onegdaj, na mocy rozporządzenia wyższej administracyi, dokonano rewizyi broni w znanym moskiewskim składzie broni Bitkowa.

Rezultat przeglądu był taki, że broń, znajdującą się na składzie, nietylko palną, lecz i białą, opieczętowano. Przy wejściu do składu postawiono straż policyjną. Według krążących pogłosek, broń opieczętowano z powodu sprzedawania broni osobom, nie mającym pozwolenia na prawo noszenia broni, według drugiej — z powodu otrzymania przez policyę wiadomości o zamierzonym napadzie rewolucyonistów na skład.

Czy Rosya może zaciągać długi?

Czy Rosya może w dalszym ciągu zawierać pożyczki, nie narażając swej równowagi finansowej?

Na pytanie to usiłuje dać odpowiedź „Oko“ z powodu pogłosek o nowej, projektowanej pożyczce „zagranicznej“, o czem jakoby Witte miał traktować z bankierami europejskimi. Na razie starania te doprowadziły tylko do prolongaty opłat krótkoterminowych zobowiązań kasy rządowej. Jednakowoż krążą pogłoski, że rząd na tem nie poprzestanie i zechce uzyskać nową pożyczkę.

Tymczasem obecny dług państwowy Rosyi wynosi 8,585 milionów rubli oprócz zobowiązań krótkoterminowych.

Jeśli odrzucimy prawie 2 miliardy—rezultat wojny japońskiej, to pozostały dług, obciążający państwo przed wojną japońską, wyniesie mniej więcej 6,400 milionów rubli. Z tej sumy 3,061 mil. użyto na cele ogólno-państwowe, a 3,189 stanowią tak zwany dług kolejowy.

Właściwie długi tego rodzaju nie powinny obciążać kasy rządowej, przeciwnie, produkcyjne użycie tych środków powinno było nawet wytworzyć dla państwa źródło stałego dochodu. W rzeczywistości jednak cała gospodarka kolejowa nietylko nie daje żadnego zysku, lecz nawet 80 milionów straty rocznej.

Roczny wydatek, bezpośrednio wywołany długiem państwowym (procenta, umorzenie), wynosi obecnie 378,8 milionów.

Wobec budżetu wynoszącego 2,027 milionów rubli, suma ta nie może wydać się zbyt wielką, chodzi jednak o to, że budżet rosyjski jest sztucznie powiększony przez wprowadzenie do niego cyfr dochodu nie czystego, lecz brutto. Naprzykład dochód z kolei jest obliczony na 474,8 mil., rozchód zaś na 477,7 mil. W ten sposób zamiast skromnej cyfry, 3-ch milionów, w budżecie znajdujemy imponującą sumę pół miliarda w przychodzie i pół miliarda w rozchodzie.

Wskutek takiego sposobu układania budżetu, przyjmuje on bardzo poważne rozmiary. Dla normalnego ułożenia budżetu należy odjąć wszystkie pozycye, związane ze specyalnemi operacyami gospodarczemi państwa.

Do tych pozycyi zaliczyć należy wydatki na eksploatacyę przedsiębiorstw kolejowych i fabryk rządowych, monopolu wódczanego i t. d. Wtedy budżet rosyjski sprowadzi się do sumy 1,250 mil. rubli, a wydatki, związane z długiem państwowym, będą wynosiły 30% całego budżetu. Jeżeli dodamy do tego jeszcze procenta za zobowiązania krótkoterminowe, to otrzymamy jeszcze wyższy procent budżetu.

Z ogólnej sumy dochodów państwo wydaje na potrzeby ministerstwa wojny 377,7 mil., marynarkę 104, czyli razem na bezpieczeństwo państwa 478,8 milionów rubli, na wszystkie zaś inne potrzeby pozostaje 392,4 miliony (1,250—478,8—378,8).

Wprawdzie, wszystkie prawie państwa są obarczone znacznymi długami, lecz nigdzie stosunek długów do bogactwa narodowego i do budżetu rocznego nie jest tak niekorzystny, jak w Rosyi.

Dług	Francyi	wynosi	10,441	mil. rb.
„	Anglii	„	7,309	„ „
„	Włoch	„	4,651	„ „
„	Austryi	„	2,678	„ „
„	Stan. Zjedn.	„	1,993	„ „
„	Niemiec	„	1,003	„ „
„	Rosyi	„	8,585	„ „

Jak widzimy, Rosya zajmuje drugie miejsce w szeregu najbardziej obciążonych państw. Jeśli jednak przyjmiemy pod uwagę, że Rosya płaci 4,4%, podczas, gdy Francya 3%, a Anglia tylko $2^1/_2$%, to okaże się, że nawet Francya płaci zaledwie około 316 milionów rubli, czyli, że Rosya wypłaca rocznie największą sumę swym wierzycielom.

Zaznaczyć jeszcze należy, że państwa europejskie lokują swe pożyczki przeważnie w kraju, podczas gdy pożyczki rosyjskie są prawie całkowicie umieszczone za granicą.

Zestawienie cyfr bogactwa narodowego poszczególnych krajów da rezultat, jeszcze bardziej rażący.

Stany Zjedn.	16	miliardów funt. szterl.
Anglia	11	„ „ „
Francya	9	„ „ „
Niemcy	8	„ „ „
Rosya	6	„ „ „

(Według innych danych tylko $4^1/_2$).

Jeśli porównamy teraz stosunek długu państwa do jego bogactwa, to okaże się, że dla Stanów Zjednoczonych będzie to ułamek $^1/_{80}$, dla Rosyi zaś po wojnie japońskiej $^{17}/_{120}$, czyli że stosunek ten jest dla Stanów Zjednoczonych 11,3 razy korzystniejszy.

Pomimo tego Rosya *musi* zaciągać pożyczki zagraniczne, bo inaczej nie będzie mogła wyjść z obecnego stanu dezorganizacyi ekonomicznej i przeprowadzić niezbędne reformy. Jednakowoż pożyczki te muszą być użyte na cele produkcyjne. Anatol Leroy-Beaulieu stwierdził bowiem, że państwo obciążone długiem, unieruchomiającym 35—40% budżetu, zbliża się do ruiny, w Rosyi zaś te wydatki wynoszą już 25—30%.

Z prasy rosyjskiej.

Na prośbę stronnictwa odrodzenia pokojowego o legalizacyę, rząd odpowiedział odmową, podając nieformalne, lecz zasadnicze powody i opierając się na brzmieniu I cz. art. 6 Ustawy tymczasowej o związkach i stowarzyszeniach.

Ponieważ artykuł wzmiankowany przewiduje „cele, zagrażające spokojowi i bezpieczeństwu“, więc podobna ocena stronnictwa *par excellence* pokojowego i legalnego nasuwa prasie rosyjskiej szereg pesymistycznych uwag.

«Dokąd zajdzie rząd—pyta «Towariszcz»—w swej taktyce wyodrębniania się od całego społeczeństwa? Gdzie są granice uznawanej przez niego legalności i co wreszcie nie zagraża, jego zdaniem, spokojowi i bezpieczeństwu?

«Dotychczas myśleliśmy—pisze «Now. Put'»—że odmowna odpowiedź na prośbę o legalizacyę stronnictwa jest identyczna z uznaniem jego za rewolncyjne; ostatni wypadek ze stronnictwem zmusza nas do innej oceny podobnego faktu. Teraz zrozumieliśmy, że w obecnych warunkach życia rosyjskiego nie mogą liczyć na bezpieczne istnienie żadne wogóle partye opozycyjne. Obecnie jednak zmuszeni jesteśmy wprowadzić nową poprawkę. Żadne stronnictwa niezależne nie mogą liczyć na legalizacyę».

„Now. Wremia“ nie zapomina o Polakach i sprawach polskich ani na jeden dzień, usiłując, oczywiście, wynagrodzić nam milczenie pism liberalnych i radykalnych. W ostatnim numerze aż dwa razy uwzględniono nasze sprawy. Pan Filewicz z niekłamaną radością notuje przejawy separatyzmu i niechęci do Polaków ze strony Litwinów, zaś w artykule redakcyjnym, poświęconym również Litwie, spotykamy następujący ustęp:

«Podczas, gdy o polskich, litewskich i żydowskich interesach mówi się wszędzie, i to bardzo głośno, o interesach rdzennie rosyjskiej masy mówi się pocichu z taką nieśmiałością (?!), jak gdyby chodziło o rzecz, niezasługującą na uwagę, całkiem nieznaczną w porównaniu z żydowskimi, polskimi i litewskimi interesami».

Zdziwiony czytelnik nie wie, w jaki sposób ma rozumieć te jeremiady. Otóż chodzi o „Rosyan“, zamieszkałych na Litwie. Wprawdzie wiemy, że mieszka tam kilka milionów Białorusinów, lecz autor nic sobie z tego nie robi.

„...Niedawno jedno z poważnych pism polskich starannie odróżniało Białorusinów od Rosyan, rozumiejąc pod tem ostatniem mianem wyłącznie Wielkorosyan. Tego samego sposobu używają i pisma litewskie. Wszystko to świadczy o tem, że Polacy i Litwini zbytnio unoszą się i myślą sobie, że 5 i pół milionów Białorusinów można poprostu ściągnąć (*sic!*) narodowi rosyjskiemu w imię specyalnego samookreślenia białoruskiego, przygotowanego w laboratoryum pp. Wróblewskiego i Lednickiego, czy też w redakcyi „Vilniaus Zinios“.

Wszystko to wypisuje się na cierpliwym papierze, dla pokrzepienia serc uczestników „Północno - Zachodniego Wiecu“ — organizacyi młodej, lecz nie mniej obiecującej, niż chełmskie bractwo. Czy działaczom tym dodadzą otuchy podobe argumenty, nie wiemy, przypuszczać należy, że naiwna logika „Now. Wrem.“ musi się rzucić w oczy każdemu.

Czy można wyobrazić sobie sytuacyę bardziej komiczną, niż ta, w której stawia siebie „Now. Wremia“, oskarżające Polaków i Białorusinów o chęć „ściągnięcia 5 i pół milionów Białorusinów“ za to, że nazywają oni ten naród po imieniu, przyznając mu pewną odrębność kulturalną i jednocześnie nie odróżniają Białorusinów z pod Grodna od Wielkorosa z Moskwy, lub Tuły? (z.).

Występ Miłośników w „Ogniwie“.

W niedzielę wieczorem, w polskim klubie „Ogniwo“, odbyło się przedstawienie teatralne na dochód Tow. Dobroczynności.

Mieliśmy sposobność ujrzeć produkcyę znanego nam już z poprzednich występów towarzystwa amatorów sztuki dramatycznej, które, pod umiejętnem kierownictwem p. Konstancyi Łozińskiej, widocznie się rozwija. Grano dwa obrazy ze znanej sztuki J. Żuławskiego: „Eros i Psyche“, jako też farsę Z. Przybylskiego p. t.: „Debiutantka“.

Wybór sztuk świadczy o tem, że trupa amatorska nie zadawalnia się zwykłym i łatwym repertuarem, lecz chce stanąć na wyżynie artystycznej, która nie zna już różnic między amatorem i fachowcem. Uznajemy, że takie dążenia są zupełnie uzasadnione, że tutaj, w Kijowie, gdzie nie mamy stałego teatru polskiego, kółko amatorów sceny ten brak dotkliwy powinno zastąpić. Jednak każdy postęp jest wolny i doskonałość zdobywa się całym szeregiem wysiłków i prób, coraz udatniejszych. Z tego też punktu widzenia należy oceniać przedstawienie niedzielne, które dało nam przedsmak tego, co od kółka amatorów sceny w przyszłości spodziewać się możemy. Wiemy, że krytykować jest łatwo, a wykonać trudno. Z drugiej strony zbytnia pobłażliwość w ocenie byłaby niezasłużoną krzywdą dla artystów-amatorów, którzy nam dali w niektórych częściach przedstawienia całość więcej, niż udatną. Takim był obraz trzeci ze sztuki Żuławskiego: „W klasztorze“. W tym obrazie utrzymany był właściwy ton, a p. Sokolicz, jako Psyche, oddała z prawdziwem uczuciem akcenty starganej duszy, która się rwie do światła, do pól i łąk, do miłości, do życia. Poprawna gra wszystkich, w tym obrazie występujących aktorów, dała nam rzeczywiste wrażenie średniowiecza, ze swemi torturami duszy, zarówno jak i ciała, z przepiękną poezyą błędnych rycerzy, maniących śpiewem więzione za kratą dziewice.

Niemożna tego powiedzieć o drugim obrazie: „Dzień dzisiejszy“. Psyche nie robiła tutaj wrażenia, nie czuć było tej walki, którą toczyła. Jej idealny kochanek deklamował mdło, a baron von Blaks nie zdobył się na akcenty cynicznej siły, której był przedstawicielem.

„Debiutantkę“ grano za powolnie. Dyrektor teatru, p. Kotwicz-Zgóra, nie jest komikiem. Dobrym był za to p. Kazimierz Dołęga w roli woźnego. Typy zaś Tolniewicza, Jadwigi i jej matki oddane zostały prawdziwie i sumiennie.

Sala była przypełniona. Publiczność po każdej odsłonie hucznymi oklaskami nagradzała artystów.

Wieczornica w P. T. G.

W sobotę, d. 7 b. m., w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Luterańska 32) odbyła się 5-ta z rzędu wieczornica. Wieczornica ta, naznaczona na godzinę $8^1/_2$, zaczęła się dopiero o 10-ej. Zaiste, nie wieleśmy się od Niemców nauczyli! Na Zachodzie jedną z największych zalet jest punktualność i akuratność, u nas spóźnianie należy do dobrego tonu. Idąc *crescendo* dalej, dojdziemy do tego, iż wieczornice, naznaczone na godzinę $8^1/_2$ wieczorem, będą się zaczynać o $8^1/_2$ zrana na drugi dzień. Smutny, bardzo smutny objaw.

Wieczornicę rozpoczął druh Z. Wilczkowski, sprawiając słuchaczom prawdziwą przyjemność. Śpiewa on z ogromną werwą i zacięciem, zachowując artystyczną miarę, przytem ma wyborną dykcyę, z każdego zaś odśpiewanego numeru widać, iż jest to człowiek ogromnie muzykalny. Po odśpiewaniu dumki Troszla: „Hej, poleciał sokół siwy“ i „Musica prohibita“ (pieśń zakazana) Gastaldona, druh Wilczkowski zaśpiewał na bis: „Dziewczę lubc, dziewczę hoże“. Z kolei druh A. S. Grodecki wypowiedział: „Garść pszenna“ W. Syrokomli i „Okropnie mnie zęby bolą“ Rodocia.

Druhini M. Karwacka wykonała na fortepianie „6-te preludyum“ Chopina, i „10-tą rapsodyę“ Liszta. W preludyum znać było jeszcze cokolwiek tremy, za to w rapsodyi druhini K., opanowawszy wzruszenie, wykazała wielką biegłość i technikę.

Po 10-minutowej przerwie, zamiast niedomagającego druha A. Borkowskiego, druhini Opolska zaśpiewała: „Piosnka o piosnce“ Kratzera i aryę hrabiny z „Hrabiny“ Moniuszki. Głos druhini O. robi korzystniejsze wrażenie, niż jej wymowa, która wymaga wiele pracy. Druh T. Dołęga wypowiedział „Zasady“ Rodocia i „Za krzakiem“. Huczne oklaski były dowodem, jak deklamacya druha T. Dołęgi podobała się zebranym.

Na zakończenie druhini B. Chmielewska zaśpiewała piosnkę Broni z „Hrabiny“ Moniuszki i „Skrzypki swaty“, wykazując ładny głos; szczególniej w dolnym i średnim regestrze dobrze brzmiały głębokie, piersiowe tony.

A. S. G.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów.** Wice-prezydent miasta, p. Płachow, otrzymał dziś z Petersburga od prezydenta miasta, p. Djakowa, depeszę następującej treści: „Proszę przygotować listy komisyi wyborczych do Izby państwowej“. Wobec tego na posiedzeniu w d. 12 b. m. w Radzie miejskiej odbędą się wybory członków do cyrkułowych komisyi wyborczych, które mają za zadanie sporządzenie list wyborców z m. Kijowa.

— Gubernator kijowski polecił instytucyom, na których spoczywa obowiązek układania list wyborczych, ażeby niezwłocznie wzięły się do układania list prawyborców gubernii kijowskiej i miasta Kijowa.

— **Prośba antrepenera teatru miejskiego.** P. Borodaj zwrócił się do komisyi teatralnej z prośbą, by pozwolono mu na czas 6 występów gościnnych słynnego barytona, p. Titto Ruffo, podnieść ogólną cenę biletów do wysokości 3,000 rub. Komisya teatralna zgodziła się na podniesienie ceny do 2,500 rubli.

— **Z uniwersytetu.** Dzisiaj, o g. 7-ej wiecz., odbędzie się posiedzenie komisyi dla obliczenia złożonych głosów.

Jutro, dnia 11 października, o g. 8-ej wiecz., odbędzie się posiedzenie studenckiej komisyi wykonawczej, na którem będą rozpatrzone sprawy studentów, obwinionych o udział w pogromach.

Dzisiaj profesor M. Katkow będzie miał w auli XIV (od 11 do 12 godz.) pierwszy wykład prawa rzymskiego. Zatem w bieżącem półroczu jesiennem prof. Katkow będzie wykładał studentom 3-go semestru wydziału prawnego system prawa rzymskiego.

— **Sprawa prasowa.** Wczoraj, 9-go września, w kijowskim sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę p. W. Łaszniukowa, redaktora zawieszonej w kwietniu r. b. gazety kijowskiej „Narod“, obwinionego o obrazę w druku byłego premiera hr. Witte i byłego ministra spraw wewnętrznych Durnowo (na mocy art. 1040 kod. karn.). W obronie swojej p. Łaszniukow występował osobiście. Sąd skazał p. Łaszniukowa na 3 tygodnie aresztu przy więzieniu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** D. 12 b. m. rozpocznie się 4-te posiedzenie Rady miejskiej, dla rozpatrzenia 51 sprawy.

— **Posiedzenie gubernialnego komitetu ziemskiego.** Dziś, w domu szlacheckim, odbędzie się posiedzenie zwyczajne komitetu gubernialnego ziemskiego.

— **Preiekcye.** Zarząd ziemski gubernialny ma zamiar urządzić szereg bezpłatnych odczytów ogólno-kształcących. Odczyty te będą się odbywały w 2 miejscowościach każdego powiatu i będą miały na celu zaznajomienie ludności miejscowej z elementarną historyą, geografią i naukami przyrodniczemi. Na urządzenie odczytów w każdej z tych miejscowości zarząd asygnuje 250 rb.

— **Zniesienie ograniczenia.** Władze administracyjne zawiadomiły okręg naukowy, iż zakaz wychodzenia na ulicę po godz. 8-ej bez opieki starszych w ciągu trwania stanu wojennego, został dla uczniów zniesiony.

— **Protest T-wa tramwajowego.** Parę dni temu podawaliśmy wiadomość o postanowieniu komisyi budowlanej, która zażądała od T-wa tramwajowego za samowolne przeprowadzenie kabla elektrycznego na ul. Aleksandrowskiej, Aleksandrowskim Zjeździe, Borysowym Toku, na przestrzeni przeszło dwóch wiorst zapłacenia tenuty dzierżawnej po 3 rb. od arszyna. Obecnie zarząd T-wa nadesłał odpowiedź, iż, zważywszy na treść umowy, Zarząd tramwajowy uznaje pretensye miasta za niesłuszne i odmawia zapłacenia. Odpowiedź ta zostanie rozpatrzoną na posiedzeniu Rady miejskiej.

— **Wyjaśnienie.** Według umów, zawieranych przez zarządzających akcyzą z osobami, sprzedającemi w sklepach monopolowych, odpowiadają one swoją kaucyą za wszystkie braki własności rządowej. Wynikło z tego powodu w niektórych miejscowościach pytanie, czy mają one odpowiadać i za straty, spowodowane pogromami. Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że osoby, trudniące się sprzedażą w sklepach monopolowych, za pogromy nie odpowiadają, chyba w tych wypadkach, gdy zostanie dowiedziony ich pośredni lub bezpośredni udział w tych pogromach.

— **Zmniejszenie kary.** Gubernator kijowski zmniejszył o połowę karę tym wszystkim osobom, które zostały uwięzione za przechowywanie broni, za wyjątkiem osób, oddanych pod sąd.

— **Sprawy polityczne.** Miejscowe władze sądowe otrzymały wiadomość, że, zgodnie z okólnikiem ministra sprawiedliwości, w sprawie przesłuchania jeszcze w roku bieżącym wszystkich spraw politycznych, takowe mają być rozpatrzone, bez względu na ilość świadków. Odłożenie sprawy dozwolonem jest tylko w razach wyjątkowych, np. w razie choroby oskarżonego. Co się zaś tyczy niestawienia się świadków, okólnik poleca stosowanie 693 art. kod. karn. proc., t. j. nakładanie na nieobecnych świadków zwiększonej kary pieniężnej plus wydatków, spowodowanych przez odłożenie sprawy.

— **Urodzaj buraków i produkcya cukru.** Według tymczasowego obrachunku, jaki zrobiło biuro Towarzystwa cukrowników na podstawie danych, odebranych od 162 cukrowni (z ogólnej liczby 277 fabryk), w d. 1 października było wykopanych 70 procent spodziewanej ogólnej ilości buraków, zaś wyrób cukru, przewidywany przez te fabryki, wynosi na jedną dziesięcinę plantacyi w rejonie południowo - zachodnim 141,0 pud. w zadnieprzańskim 149,5 pudy, w środkowym 120,5 p. i w Królestwie Polskiem 158,0 pudów, a w przecięciu w całem państwie 143,9 pudów z dziesięciny.

Jeżeli takież rezultaty wykażą pozostałe 115 fabryk, to ogólny urodzaj buraków w państwie wynosiłby 608,9 milionów pudów, a produkcya cukru około 74,7 mil. pudów, a razem z doliczonym z poprzedniej kampanii cukrem około 81 mil. pudów.

Dokładniejsze dane będą podane za tydzień.

— **Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.** Pod wpływem obiegających na kijowskim rynku wiadomości o obliczeniach cukrowników urodzaju buraków i produkcyi cukru, które podajemy dziś na innem miejscu, a które przewyższyły wszelkie oczekiwania, spekulacya rozwinęła w ostatnich dniach ożywioną działalność w kierunku zwyżkowym dla świadectw wywozowych. W początku ubiegłego tygodnia świadectwa te były płacone po $52^1/_2$—55 k., następnie cena zaczęła się szybko podnosić i doszła w niedzielę do 75 kop., po której to cenie zawarto parę tranzakcyi, wszakże charakteru wyłącznie spekulacyjnego, gdyż cukrownicy więcej, niż 68—70 kop. nie dawali i w rezultacie zupełnie się powstrzymali od kupna, wskutek czego wczoraj, t. j. w poniedziałek, usposobienie rynku dla tych świadectw cokolwiek osłabło. Jak się zdaje, cukrownicy, nauczeni doświadczeniem, wolą wyczekiwać bardziej określonych danych o rzeczywistym wyrobie cukru i dopiero po ściślejszem obliczeniu nadmiaru produkcyi nabywać świadectwa wywozowe, stosownie do istotnej potrzeby.

Usposobienie dla kryształu pozostało mocne, bez zmiany, zaś w handlu rafinadą panuje zupełny zastój, przy tendencyi zniżkowej, gdyż zarówno hurtownicy, jak i detaliści, ograniczają się kupnem niewielkich ilości, niezbędnych dla bieżących potrzeb i powstrzymują się z większymi zakupami do czasu, póki nie wyjaśni się kwestya dalszej egzystencyi układu między rafinerami, która ma być rozstrzygniętą na zjeździe rafinerów d. 15-go b. m. Moskiewscy rafinerzy obniżyli w tym tygodniu ceny na swe wyroby o 20 kop. na pudzie.

Komisya notowań zaregestrowała następujące tranzakcye, dokonane na kijowskim rynku:

Białego kryształu sprzedano 293,250 pudów w 8 partyach, na terminy październik do marca; sprzedawcami były cukrownie (150,750 p.) i Banki (142,500 pud.), kupującymi—Banki i spekulanci. Loco stacye kolei Poł.-Zachodnich płacono następujące ceny: na październik loco Monasterzyska 4.13, na listopad—marzec loco Kiernasówka lub Trościaniec 4.23, na styczeń — luty loco Browki $4.22^1/_2$.

Świadectw wywozowych sprzedano 455,000 pudów w 12 partyach, na terminy październik do maja, po cenie 56 — $67^1/_2$ kop. Z powyższej ogólnej ilości 280,000 p., kupiły Banki i spekulanci (250,000 p.) i cukrownicy.

Rafinada w kijowskich składach jest notowana: w głowach—5.20, rąbana—5,50.

Odesa. Usposobienie rynku bez zmiany. Płacono: kryształ $4.37^1/_2$ — 4.40. Eksportu dotąd żadnego niema.

Warszawa. Usposobienie, zarówno dla kryształu, jak i dla rafinady, mocne. bez zmiany. W ostatnich czasach wy

syłane są znaczniejsze partye kryształu do Petersburga wodną drogą przez Gdańsk, a także do innych miejscowości Cesarstwa, co korzystnie oddziaływa na miejscowe ceny. Płacono: kryształ, loco st. kolei Nadwiśl. 4.20 — 4.22½, loco st. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej 4.25—4.27½.

Moskwa. Kryształ 4.72½ — 4.75 za gotówkę. Rafinada w głowach 5.60, rąbana 5.85 — 5.90, kostki 565 — 570 z terminem trzymiesięcznym.

OSOBISTE.

— P. Zygmunt Skarzyński, członek redakcyi naszego pisma, powrócił.

— Do Żytomierza wyjechali: książę E. Światopołk-Czetwertyński i zarządzający akcyzą w gub. wołyńskiej, M. Budźko.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj wieczorem na Zwierzyńcu pobiło się trzech chuliganów: Szurow, Bałakin i Kozlenko. Do pomocy użyto noży, Szurow otrzymał dwie rany w piersi. Odwieziono go do natychmiast do cyrkułu peczerskiego, gdzie wkrótce po przewiezienin zmarł. K-kę aresztowano. B-kin umknął.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w posiadłości J. Mironienki (Szosa Kadecka 12). Ogień szybko się zaczął rozszerzać, straż ogniowa wszakże w porę zdążyła go stłumić. Straty nie są jeszcze obliczone. Budowle były ubiezpieczone na sumę 30,000 rubli.

— KRADZIEŻE. Na «Tołkuczce» Podolskiej wyciągnięto onegdaj z kieszeni p. Kriwaczowoj portmonetkę z 789-ma rublami i 4-ma wekslami, na sumę 460 rubli.

W domu Nr 25 przy ulicy Trechświatitielskiej okradziono mieszkanie M. Floro-Bułbaka.

Okradziono mieszkanie S. Hentszla przy ulicy Funduklejowskiej Nr 13. Zaaresztowano jednego ze złodziei, Pankiewicza.

Wszechrosyjski zjazd partyi monarchicznej w Kijowie.

Posiedzenie 6-te i ostatnie.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10-tej zrana, pod przewodnictwem p. Józefowicza. Zebrani aprobowali cały szereg projektów depesz, między któremi są: do Cesarza z prośbą o uwolnienie włościan saratowskich, którzy we wsi Medwiedowie zbili «buntowników»; do generała Bogdanowicza, Berga, wydawcy pisma «Dzień», Joana Kronsztadzkiego i t. d. Gringmuth czyta rezolucyę, opracowaną przez komisyę (treść takowej podaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia delegatów); kończy się ona prośbą do Cesarza o zmianę prawa wyborczego i okrzykiem: «precz z hrabią Wittem!».

Mówcy, najwidoczniej już wyczerpani, powtarzają się, z wyjątkiem może petersburskiego, p. Jeleniewa, który mówi:

«Petersburski rząd centralny jest we władzy obcoplemieńców. Jest ich w różnych wydziałach i ministerstwach do 30%... Sądziłbym, że możnaby było dopuszczać ich do zajmowania posad rządowych, ale nie więcej nad 5%... Co się tyczy Żydów, to ci specyalnie zagarnęli w swe ręce ministerstwo komunikacyi. Należałoby im odebrać wszystkie, piastowane przez nich urzędy państwowe... (*Niemilknące krzyki zadowolenia*).

Posiedzenie skończyło się o godz. 1-ej w poł., o godz. zaś 2-ej w Ławrze Peczerskiej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo dla członków zjazdu.

Następny zjazd wszechrosyjski odbędzie się w końcu grudnia roku bieżącego w jednem z następujących 3-ch miast: Iwanowo-Wozniesieńsk, Kazań, lub Niżni-Nowogród.

Ostatnie wiadomości.

Z sejmu węgierskiego. Na posiedzeniu sejmu węgierskiego p. Ugron doniósł o naruszeniu nietykalności poselskiej, ponieważ posła, hr. Eugeniusza Zichyego, jak doniosły dzienniki, internowano, wbrew jego woli, w sanatoryum. Sprawę tę przekazano komisyi nietykalności poselskiej.

Z serbskiej skupczyny. Po odczytaniu przez prezydenta ministrów, Pasicza, ukazu królewskiego, otwierającego skupczynę, poseł Kosoflanis, z partyi rządowej, wniósł interpelacyę o stanie traktatów handlowych, a poseł Trebenowicz, również z partyi rządowej, w sprawie przyznania kredytu 500,000 denarów na wyszukanie nowych dróg handlowych. Nacyonaliści zgłosili interpelacyę w sprawie stosunku z Austro-Węgrami i w sprawie zamówienia dział.

Ameryka i Chiny. Z Washingtonu donoszą do „Daily Chronicle". Rząd postanowił wydać zarządzenia celem ochrony interesów amerykańskich w Chinach i na Dalekim Wschodzie. W tym celu cztery amerykańskie krążowniki wysłane będą na wody azyatyckie.

Powstanie plemion arabskich. Z Konstantynopola donoszą, że w okręgu Assyr, sandżaku benińskiego, wybuchło powstanie plemion arabskich. Krążą pogłoski, że w ciągu tygodnia zabito i raniono 160 Turków i 200 powstańców. Wojsko tureckie cofnęło się. Z Konstantynopola zażądano posiłków.

Armia egipska. Z Kairu donoszą do „Times'a", że armia egipska będzie powiększona o jeden batalion. Projektowane jest także wzmocnienie kawaleryi.

Nowy poseł austryacki w Bukareszcie. „Pester Lloyd" donosi, że posłem austro-węgierskim w Bukareszcie zostanie ks. Jan Schönburg-Harzenstein, a nie dotychczasowy poseł w Hadze, hr. Forgach, niezbędny na swem stanowisku.

Ks. Schönburg, który już poprzednio przepędził 4 lata przy poselstwie austryackiem w Bukareszcie, ma być znakomitym znawcą stosunków rumuńskich.

Włoski ambasador na dworze berlińskim, hr. Lenza, bawi w Rzymie i, wyprzedziwszy przybycie p. Tschirschkyego, odbył konferencyę z hr. Tittonim.

Sobranie bulgarskie zwołane zostało na 28 b. m. n. st.

Dymisya min. Sarriena. Z Paryża donoszą: Prezydent gabinetu francuskiego, Sarrien, konferował w piątek z ministrem Clémenceau, we czwartek zaś jeszcze wręczył listownie swą dymisyę prezydentowi Fallières. Powszechnie sądzą, że następcą Sarriena będzie Clémenceau. Sądzą także, że objęcie prezydyum przez Clémenceau pociągnie za sobą zmiany w gabinecie. Nie jest pewnem, czy Bourgeois i Poincaré zostaną w gabinecie. Prawdopodobnem jest również nowe obsadzenie portfelów wojny i marynarki. Clémenceau ma zamiar powołać do gabinetu byłych swych współpracowników w dzienniku „Justice" Viana i Jchone.

Minister Izwolski w Paryżu. Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych, Izwolski, przyjęty był wczoraj przez francuskiego ministra spraw zagranicznych, Bourgeoisa, a następnie konferował z bankierami, interesowanymi w pożyczce rosyjskiej. W razie ustąpienia Bourgeoisa, Izwolski przedłuży pobyt swój w Paryżu, celem nawiązania osobistych stosunków z jego następcą.

Hiszpańska ustawa o kongregacyach. Rada ministeryalna Madrytu przyjęła projekt ustawy o stowarzyszeniach. Projekt ten oddaje wszystkie kongregacye pod nadzór państwowy, zakazuje im udzielania publicznie nauki, przyznaje państwu prawo wizytacyi klasztorów, nakłada podatki na kongregacye, zajmujące się przedsiębiorstwami przemysłowemi i przewiduje rozwiązanie kongregacyi zagranicznych, lub takich, których kierownictwo znajduje się zagranicą.

Sprawa brunszwicka. Sejm brunszwicki odbył poufne posiedzenie, na którem uchwalono zgodzić się na przedłożenie rządowe, lecz wybór regenta będzie prawdopodobnie odroczony na pewien czas.

Rokowania rosyjsko-angielskie. „Daily Telegraph" donosi z Petersburga, że rokowania rosyjsko-angielskie biorą obrót korzystny. Podobno wspólna pożyczka rosyjsko-angielska dla Persyi doszła już do skutku i pierwszą jej ratę, w sumie 200,000 f. szterlingów, wypłacono już w ubiegłym tygodniu.

Bank angielski podwyższył dyskonto z 5 na 6%. Zarządzenie to nastąpiło z powodu użycia 90,000 funtów szterl. dla Egiptu i ze względu na to, że z innej strony chcą skorzystać z kredytu w banku, co bank chce utrudnić.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 9 października.—Skutkiem zdrady ujęto szesnastu bojowców socyalistycznych; część ich oddano dziś pod sąd polowy.

Łódź, 9 października. — Fabryka Allarta została zamknięta. Wszystkim robotnikom wypowiedziano pracę. Fabryka ma być sprzedana fabrykantom z Moskwy.

Włocławek, 9 października. —Podczas napadu na pocztę między Lipnem i Włocławkiem raniono sześciu żołnierzy. Napastnik jeden zabity. Raniony został wypadkowo pastor Rontaler.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 9 października. — Wicegubernator samarski, Dubasow, mianowany został pełniącym obowiązki gubernatora symbirskiego.

W dniu 7 października pod przewodnictwem Stołypina odbyło się posiedzenie narady wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych w celu omówienia projektu reformy samorządu miejscowego. Posiedzenie to było poświęcone sprawie reformy zarządu gminnego. Projektowanem jest zachować istniejące gminy, jako wszechstanowe, gospodarskie i administracyjne jednostki typu społecznego; terytorya gmin będą podzielone na okręgi wiejskie typu wszechstanowego; wielkie posiadłości ziemskie stanowić mają samodzielne jednostki, przyczem właściciele będą mieli obowiązek przestrzegania bezpieczeństwa publicznego. Opracowane na naradzie projekty będą przedstawione radzie ministrów, potem zaś, na zasadzie zaaprobowanych przez radę postulatów, będzie opracowany szczegółowy projekt prawa, który ma być wniesiony do Izby państwowej.

Petersburg, 9 października. — Pogłoski o ogłoszeniu w dniu 17 października doniosłych aktów ze strony rządu są bezpodstawne.

W sprawie rady delegatów robotniczych ukończono badanie świadków; posiedzenie sądu wznowione będzie w dniu 10 października. Zbadano 280 świadków; przypuszczalne jest ukończenie sprawy w końcu tygodnia.

Penza, 9 października.—Wskutek propozycyi księcia Wołkońskiego, ziemskie zebranie mokszańskie jednogłośnie uchwaliło co następuje: „Podzielając przekonanie większości miejscowej ludności, że potępienie morderstw politycznych i grabieży było moralnym obowiązkiem byłej Izby Państwowej, wybranej w celu odrodzenia i uspokojenia kraju, a nie podtrzymania rozruchów, zebranie znajduje, że byli posłowie do Izby od gubernii penzeńskiej, którzy głosowali przeciwko wyrażeniu tego potępienia, zawiedli zaufanie wyborców".

Penza, 9 października. — Przestępcy niewiadomego nazwiska ranili ciężko dyrektora seminaryum nauczycielskiego, Ostroumowa.

Charków, 9 października. — Gen.-gubernator zabronił wszystkim właścicielom fabryk i zakładów przemysłowych płacić robotnikom za czas strajku.

W pobliżu wsi Aleksiejówki wykryto skład materyałów wybuchowych.

Z więzienia kupiańskiego zbiegło 3 przestępców kryminalnych. Przestępcy uciekli przez okno, przepiłowawszy kratę.

Połtawa, 9 października.—Na włościanina, jadącego z miasta, napadło sześciu rabusiów, zbiło go i zrabowało 57 rubli. Rabusie zdążyli zbiedz. Taki sam wypadek zdarzył się onegdaj.

Ufa, 9 października. — Ufimskie powiatowe zebranie ziemskie wybrało na radnych gubernialnych członków prawicy. Byłego posła do Izby Hutona większością głosów przegłosowano.

Baku, 9 października.—Wczoraj w Bałachanach zabito wystrzałem z rewolweru inżyniera Snarskiego, zarządzającego kopalniami bakińskiego Towarzystwa naftowego.

Derbent, 9 października.—Wczoraj, o godz. 10-ej wiecz., uczuwało się silne trzęsienie ziemi.

Tyflis, 9 października.—Sąd wojenno-polowy skazał na powieszenie włościanina Koźmajewa, oskarżonego o zabicie jednego człowieka i poranienie innego.

Tyflis, 9 października. — Gen.-gubernator oddał pod sąd polowy 16 osób, oskarżonych o wymuszanie, grabież i zamachy na życie.

Łódź, 9 października.—Kontrola rezerwistów w powiatach sieradzkim i łódzkim i w m. Łodzi, trwająca około miesiąca, przeszła spokojnie.

Ekaterynburg, 9 października.—Sprawa o podpalenie fabryki ałagajewskiej odłożona została z powodu nieprzybycia wielu świadków.

Wiedeń, 9 października. — Minister spraw zagranicznych Gołuchowski podał się do dymisyi. Cesarz dymisyę tę w zasadzie przyjął.

Berlin, 9 października. — Minister oświaty zabronił chwilowo przyjmowania na uniwersytet berliński studentów z Rosyi, do czasu opracowania nowych przepisów, wymagających świadectwa zamożności.

Londyn, 9 października. — Do „Timesa" donoszą z Tokio, że pisma japońskie wyrażają zdumienie i żal z powodu ruchu antyjapońskiego na wybrzeżach Pacyfiku i z powodu wygnania dzieci japońskich ze szkół w San-Francisko. Prasa wyraża nadzieję, że fakty podobne nie odpowiadają poglądom narodu amerykańskiego i nie zachwieją wiary Japonii w stałość przyjaźni Stanów.

Z dnia poprzedniego.

Petersburg, 7 października (Urzędowy; w uzupełnieniu depeszy z Petersburga z d. 7 paźdz. za Nrem 1,847).— Senat postanowił wyjaśnić, że do list powiatowych właścicieli ziemskich nie mogą być wpisywani włościanie, którzy, przy współudziale Banku włościańskiego, nabyli ziemię w osobnych działach, niewchodzących w skład gminy. Nietylko robotnicy fabryk i zakładów nie mogą jednocześnie podawać głosu w miejskim cyrkule wyborczym, w powiatowym zjeździe właścicieli ziemskich lub przedstawicieli od gmin—ale dotyczy to i robotników, pracujących w warsztatach kolejowych. Osoby, posiadające prawo głosu w wyborach do Izby w porządku, przewidzianym w Ukazie z d. 11 grudnia 1905 r., niezależnie od cenzusu majątkowego, choćby nawet posiadali ów cenzus, a więc na równi z robotnikami fabryk i zakładów nie mogą być wnoszeni do odpowiednich spisów wyborczych. Przyjęta przez senat uchwała w sprawie wyjaśnienia niektórych kwestyi, dotyczących ustawy o wyborach do Izby, oparta jest na następujących motywach. Zgodnie z ogólnym kierunkiem ustawy wyborczej, we wszystkich stopniach głosowania mogą brać udział tylko osoby, posiadające prawo głosu w pierwszem stadyum głosowania; w wyborach włościańskich wyborcami są nie wszyscy włościanie, wchodzący w skład gmin wiejskich, a tylko posiadający prawo wybierania wyborców do zebrań gminnych, ci zaś z kolei wybierają pełnomocników gmin. Na tej zasadzie senat uznał, że wybrani na pełnomocników mogli być tylko ci włościanie, którzy mają prawo obierania wyborców do zebrań gminnych. Wybieranie wyborców do zebrań gminnych należy do zebrań wiejskich, do których, oprócz mianowanych z wyboru zebrań wiejskich osób urzędowych, należeć mogą wyłącznie włościanie-gospodarze. W uzupełnieniu prostej tej wskazówki prawa, celem kategorycznego określenia pojęcia „włościanie-gospodarze, mający prawo udziału w zebraniach wiejskich", senat przytacza następujące zasady, wypływające z dawniej podanych wyjaśnień. Włościanie bezrolni, nie mający domu i gospodarstwa, nie powinni być zaliczani do rzędu gospodarzy, mających prawo głosu na zebraniach. Osoby, wpisane do gminy wiejskiej, ale niemieszkające w swej wsi i niemające tam domu i nadziału gruntowego, do chwili powrotu do gminy nie mogą brać udziału w obradach zebrania, poświęconego sprawom ogólnym. Włościanie, niemająay w gminie gospodarstwa i niekorzystający z ziemi, a stale mieszkający poza obrębem gminy, nie są uważani za prawnych gospodarzy gminy. Na tej podstawie senat uważa, że art. 17 ustawy o wyborach powinien być rozumiany w sposób następujący: na pełnomocników zebrań gminnych wybierani mogą być wyłącznie włościanie gospodarze, jako prawni członkowie gmin wiejskich i rzeczywiści przedstawiciele miejscowych gospodarstw włościańskich; przy innem pojmowaniu tego artykułu weszłyby do Izby w charakterze przedstawicieli włościaństwa osoby, obce włościaństwu i warunkom jego życia i tylko zapisane do gmin wiejskich. Co się tyczy robotników, to Senat uznał, że prawo, wyodrębniając robotników w osobną grupę, stojącą poza ogólnemi wymaganiami cenzusu, wyłączyło zarazem osoby, wchodzące do składu tej grupy, z ogólnego systemu wyborczego. Przyznany robotnikom przywilej, nadający im prawo udziału w wyborach, kasuje prawo udziału w wyborach do Izby na podstawie cenzusu majątkowego.

Petersburg, 8 października.—W „Nowom Wremieni" wydrukowana została treść rozmowy współpracownika tejże gazety z prezesem rady ministrów. W sprawie równouprawnienia włościan Stołypin przypisuje ukazowi temu dużą wagę, uważając go za krok naprzód na drodze równouprawnienia, zwiastowanego manifestem z dnia 17 października, oraz wyraża nadzieję, że ukaz ten uspokoi ludność. Co do oznaczenia terminu wyborów Stołypin oświadcza, że odłożenie terminu wynikło wskutek technicznych trudności. Senat zmuszony był wyjaśnić pewne punkty w ordynacyi wyborczej dla uniknięcia nieporozumień, obecnie wszystkie te trudności są usunięte, pozostaje tylko sprawdzenie list wyborczych i podanie ich do ogólnej wiadomości. Termin wyborów wkrótce będzie naznaczony, a Izba zwołana ostatecznie w dniu 20 lutego 1907 r. O stosunku ministerstwa do partyi narodu rosyjskiego Stołypin oświadczył: „Rząd bezwarunkowo musi być bezpartyjnym, u nas niema parlamentaryzmu. To samo wypowiedziałem członkom partyi, którzy przedstawiali mi z powodu wypadku na wyspie Aptekarskiej. Co zaś do programu partyi, nie widzę w nim nic takiego, co ogół nazywa „sposobami czarnej seciny". Grupa nie ucieka się do gwałtów, prawda, przedstawia sobą skrajną prawicę, lecz działa według prawa. Rząd zaś nie może trzymać strony partyi, albowiem powtarzam raz jeszcze, rząd musi być bezpartyjnym. Ja, jako prezes ministrów, nie mogę zmienić programu działania, określonego Manifestem, jako prezes ministrów, nie mogę zaoponować przeciw zwołaniu Izby w dn. 20 marca".

Petersburg, 8-go października. — W dniu 8-ym października gubernatorowie otrzymali telegraficzny okólnik treści następującej: „Proszę wydać rozporządzenie odnośnym władzom o jak najszybszem ułożeniu i ogłoszeniu list prawyborców do Izby Państwowej. Proszę przedsięwziąć wszystkie możliwe środki, aby spisy powiatowych właścicieli ziemskich, oraz miejskich prawyborców w miastach, za wyjątkiem osób, korzystających z praw przedstawicielstwa specyalnego ułożone i ogłoszone były przed dniem 20-ym listopada. Proszę zaproponować instytucyom i osobom, wskazanym w artykule pierwszej instrukcyi z dnia 17-go grudnia 1905-go roku, ażeby niezwłocznie podały do wiadomości jurysdykcyi, układających listy, informacye, wskazane w tym artykule. Wskazówki, dotyczące składania deklaracyi wyborczych, jak również i niektóre wydane obecnie przepisy senatu rządzącego, dotyczące praw specyalnych kategoryi właścicieli co do udziału w wyborach, podane będą osobno.

Prezes rady ministrów, minister spraw wewnętrznych, Stołypin".

Moskwa. 8 października.—W uniwersytecie odbył się wiec ogólnostudencki. Uczestniczyło kilka tysięcy studentów. Po odczytaniu sprawozdania o przebiegu wypadków, dla uniknięcia zatargu, uchwalono przejść do porządku dziennego. Ponieważ w chwili obecnej dostęp osób postronnych do uniwersytetu należy uważać za niepożądany, gdyż grozi on zamknięciem wszechnicy, zebranie poleciło centralnemu organowi opracowanie przepisów kontroli, niedopuszczającej do uniwersytetu osób postronnych. Projektowanem jest kontrolowanie biletów przy wejściu.

Wyszło tu pierwsze w Rosyi pismo, poświęcone wyłącznie sprawom akademickim; pismo wydawane będzie dwa razy w tygodniu.

Dokonano rewizyi w redakcyi „Nowyj Put'".

Petersburg, 8 października. — O godzinie 2-ej po południu otwarto posiedzenie zjazdu grupy centrum rady państwa. W zebraniu uczestniczy do 60 członków, w ich liczbie minister oświaty Kaufman i minister handlu Fiłosofow. Przewodniczy b. minister rolnictwa, Jermołow. Na porządku dziennym znajduje się sprawa stosunku grupy do wyborów do Izby Państwowej; mają być omawiane środki, zabezpieczające wybór osób, będących rzeczywiście przedstawicielami interesów kraju.

Otwierając posiedzenie, Jermołow oświadczył, że zadanie zjazdu polega na wskazaniu: 1) zastosowania przed wyborami środków, dotyczących uspokojenia kraju i zaprowadzenia wzorowego porządku; 2) warunków, przy których wyborcy mogą utworzyć przedstawicielstwo narodowe, zdolne do wprowadzenia ładu i skierowania kraju na drogę odrodzenia. W dyskusyi wyjaśniło się, że nastrój prowincyi uległ zmianie; duch opozycyi w wielu miejscowościach zmienił się na zrozumienie niebezpieczeństwa od nadciągającej anarchii, nawet przedstawiciele Królestwa Polskiego wyrazili chęć podtrzymania rządu, jeżeli on nie zrzeknie się zamiaru prowadzenia reform. Omawiając środki zabezpieczenia pożądanego składu Izby, zebranie większością głosów przyszło do wniosku, że prawo wyborcze nie może ulegać zmianie bez aprobaty Izby Państwowej i rady państwa. Broniąc nienaruszalności prawa wyborczego, grupa równocześnie uznaje za konieczne przedsięwzięcie środków, któreby usunęły ograniczenia, nieprzynoszące korzyści państwu, a wnoszące wśród ludności rozdrażnienie i niezadowolenie. Uchwalenie aktów prawodawczych, zmieniających ustrój państwowy, według zdania grupy, możliwe jest tylko przy udziale przedstawicieli narodu.

Wilno, 7 października. — W numerze z dnia 1 października gazety „Oko" wydrukowany został artykuł p. t.: „Śladami prowokacyi". Autor wspomnianego artykułu twierdzi, że według słów prokuratora wileńskiej izby sądowej, pogrom w Siedlcach wywołany został gwałtami jednej z partyi reakcyjnych, która wciąż podszczuwała wojsko przeciwko mieszkańcom. Podobne twierdzenie gazety może wyrodzić przekonanie, że wiadomość, pochodząca od prokuratora, musi być oparta na pewnych danych, wykazanych śledztwem. Z tego powodu prokurator izby sądowej wileńskiej oświadcza, że wiadomość ta jest bezwarunkowo błędną.

Odesa, 7 października. — Rektor uniwersytetu odeskiego, na ogólne żądanie rady, cofnął prośbę o dymisyę.

Moskwa, 7 października. — W celu podtrzymania strajku w zakładzie mechanicznym Graczewych, związek robotników, pracujących w fabrykach metalurgicznych, stara się zmusić do strajku robotników innych zakładów mechanicznych. Związek żąda, aby miał on prawo udziału w najmowaniu i usuwaniu robotników. Zarząd zakładu postanowił zamknąć fabrykę i usunąć wszystkich robotników.

Petersburg, 7 października.—W przeciągu września przez Czelabińsk przeszło na Syberyę 2,345 rodzin przesiedleńców. Rodziny te składają się z 13,230 osób.

Petersburg, 7 października. — Naczelnik miasta polecił prezydentowi usunąć z liczby radnych Kiedryna i Michała Petrunkiewicza, z powodu pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej, na mocy 129 art. za rozpowszechnianie odezwy wyborskiej. Prezydent miasta rozkaz ten podał do wiadomości radnych.

Petersburg, 7 października.—O godzinie 6-ej po południu wyjechał z Peterhofu za granicę minister dworu cesarskiego.

W kwietniu r. b. ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od naczelników gubernii szczegółowych danych o tych właścicielach ziemskich, którzy ucierpieli wskutek rozruchów agrarnych. Dane te są potrzebne radzie ministrów dla sprawiedliwego podziału między właścicieli funduszu, przeznaczonego na ten cel. Naczelnicy gubernii do tej pory nie przesłali wszystkich potrzebnych danych. Wskutek czego rada ministrów zmuszona była odstąpić od pierwotnego planu, i wydawać fundusze w miarę otrzymywania niezbędnego materyału. Ministerstwo spraw wewnętrznych uznało to za niewygodne i zażądało od naczelników niezwłocznego przesłania materyału.

Moskwa, 8 października. — Wielu fabrykantów otrzymało od londyńskiego biura maklerskiego okólnikową propozycyę ubezpieczania posiadłości od następstw buntów i rozruchów. Suma ubezpieczenia wynosić może nie więcej, niż 5 milionów od jednej posiadłości. Wielkość premii asekuracyjnych zależy od danych statystycznych o rozruchach i nieporządkach, panujących w okolicach fabryki na przestrzeni 20-tu wiorst.

Moskwa, 7 października. — Minister handlu zwiedził dzisiaj mięsną i zbożową giełdy, następnie zaś przyjmował delegacye. Delegacya kupców kolonialnych zwróciła się do ministra z prośbą o zniesienie prawa, zabraniającego sprzedaży trunków w dni świąteczne do domów lub o zabronienie sprzedaży trunków we wszystkich piwiarniach w dni świąteczne na miejscu. Delegacya wykazała, że traci 65 dni w roku, traktyernie zaś i piwiarnie, nie zwracając uwagi na prawo, sprzedają trunki do domów i w dni świąteczne.

Minister obiecał uwzględnić prośbę. Wieczorem pociągiem pośpiesznym minister handlu, Filosofow, wyjechał do Petersburga.

Petersburg, 7 października. — Pomimo kategorycznego zaprzeczenia, krążą wciąż uporczywe pogłoski o prowadzonych jakoby z kapitalistami zagranicznymi układach w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki zewnętrznej dla Rosyi. Niektóre pisma przedrukowały zawiadomienie paryskiego korespondenta „Ruskawo Słowa" o odmowie angielskiego domu bankowego Rotszylda brania udziału w operacyach międzynarodowych, dotyczących pożyczki; wyrażono również przypuszczenie, że podobna odmowa wyjdzie od francuskiego domu Rotszyldów. Petersburska Agencya telegraficzna jest upoważniona do kategorycznego oświadczenia, że wszystkie informacye o projektach rządu zaciągnięcia pożyczki zewnętrznej są zupełnie bezpodstawne; zwłaszcza zaś ani bankom Rotszylda, ani innym instytucyom finansowym żadnych propozycyi nie robiono, a więc i z żadną odmową ze strony banków się nie spotkano.

Władywostok, 8 października.—Wczoraj, o godz. 7, zrana parostatek „Wariagin" wyszedł z Władywostoku do Rieżycy. Statek ten należał do towarzystwa żeglugi Dalekiego Wschodu. O godzinie 10-ej statek natknął się na torpedę i w dwie minuty zatonął. Zginęło około 200-tu osób.

Petersburg. 8 października.—Na nadzwyczajnem zgromadzeniu ogólnem Czerwonego Krzyża uchwalono wyasygnować milion rubli dla dotkniętych klęską nieurodzaju. Na ten sam cel przeznaczają się oddawane na rzecz Czerwonego Krzyża podatki paszportowe i kolejowe, wynoszące również około miliona rubli. Kapitały Czerwonego Krzyża wynoszą ogółem 11 milionów; z pieniędzy tych na potrzeby gubernii nieurodzajnych poświęcić trzeba będzie 6 milionów.

Petersburg, 8 października.—Pierwsze rosyjskie stowarzyszenie handlowców, otworzone tymczasowo z handlujących tytoniem w Petersburgu, zamierza uregulować pracę subiektów za pomocą ustanowienia odpoczynku świątecznego i wprowadzenia kooperacyi. Stowarzyszenie ma otworzyć zakłady kooperacyjne, składy, sklepy i założyć biuro informacyjno-pośrednicze.

Kutais, 8 października. — Skutkiem wybuchu bomby zabity został, w środku miasta, komisarz Elczybiekow. Przestępca, który rzucił bombę, zbiegł.

Sudża, 8 października. — Ziemski zarząd powiatowy otrzymał od gubernatora kurskiego rozporządzenie o wyłączeniu z liczby radnych b. członka do Izby państwowej, ks. Dołgorukowa.

Elizawetpol, 8 października.—Na stacyi Elizawetpol przestępca niewiadomego nazwiska rzucił bombę do pokoju dyżurnego żandarmeryi kolejowej. 5 żandarmów ranionych. Przestępca zbiegł.

Warszawa, 8 go października. — Generał-gubernator warszawski proponuje wyznaczyć z wojsk miejscowych 2,500 szeregowców i 23-ch oficerów do pełnienia stałej służby policyjnej na posterunkach do końca terminu pełnienia służby wojskowej, ażeby zwolnić garnizon warszawski od ochraniania policyantów, jak również w celu skompletowania policyi. Koszta, związane z tem, ma ponieść ministeryum wojny, oberpolicmajster i magistrat.

Mińsk, 8-go października. — W czasie roztrząsania w sądzie wojennym sprawy kradzieży ze składu nieświeskiego okazało się, że, oprócz skrzynek z ładunkami i patronami skradziono 200 karabinów. Kradzież została zorganizowaną przez nieświeską organizacyę „Bundu" ze współudziałem jednego szeregowca, który następnie zbiegł. W liczbie 12-tu oskarżonych było dwóch podoficerów i dwóch szeregowców. Wszyscy czterej, oraz 4-ch cywilnych zostali uniewinnieni. 4-ch oskarżonych, którzy przewozili skradzioną broń i ładunki do Mińska, skazano na półtora do dwóch i pół lat więzienia.

Juzówka, 8-go października.—10-ciu uzbrojonych ludzi napadło na kasyera kopalni kamieńskiej, który szedł na służbę z urzędnikiem kantoru. Napastnicy odebrali od kasyera 9.950 rubli, ranili go, poczem uciekli. Jeden z napastników raniony.

Władykaukaz, 8-go października. — W nocy, w pobliżu stacyi Gudermes, zostało spowodowane wykolejenie się pociągu. Cały pociąg spadł z nasypu. Są ofiary. Można wnosić, że wykolejenie się było przygotowane dla pociągu pocztowego, który ocalał dzięki wypadkowemu spóźnieniu się.

Kutais, 8 października (Od korespon, urzęd). — Do przechodzącego komisarza Elczydiekowa trzech przestępców dało trzy wystrzały z rewolwerów. Komisarz został śmiertelnie raniony. Kiedy policyant, towarzyszący komisarzowi, zaczął strzelać do bandytów, jeden z nich rzucił bombę. Odłamki bomby silnie poraniły policyanta i nawpół żywego komisarza.

Juzówka, 8 pazdziernika. We wsi Konstantynówce, do mieszkania kasyera sklepu Bereszczyńskiego, wpadło 4-ch uzbrojonych złoczyńców, zabiło kasyera i zrabowało wszystkie kosztowniejsze rzeczy.

Charków, 8 października.—Zabity został komisarz policyjny Nikitin.

Putiwl, 8 października. — Dokonano ohydnego mordu na osobie służącej w mieszkaniu pewnego niezamożnego Żyda. Mordercy zbiegli.

New-York, 7 października. — Nad Hawaną przeciągnął wczoraj silny cyklon. Zginęło 24 krajowców i 16 cudzoziemców. Amerykańskie okręty wojenne nie zostały uszkodzone. Cyklon szalał, przebiegając chwilami 120 mil na godzinę. Siła jego była straszna: po drodze miótł domy, wyrywał z korzeniami największe drzewa, tysiące namiotów porwał w strzępy. Ruch kołowy i pieszy ustał. Komunikacya kolejowa została przerwana. Mieszkańcy, uprzedzeni o zbliżaniu się huraganu, zawczasu ukryli się w bezpiecznych miejscach. Środek cyklonu przeciągnął nad Parandelrią; spustoszenie i straty olbrzymie.

New-York, 8 października. — Cyklon przeciągnął nad wschodnio-indyjskiemi wyspami. Zginęło 250 osób. Huragan zniszczył wiele parostatków. W Guatemali straty obliczają na miliony.

Paryż, 7 października. — Minister spraw zagranicznych, Bourgeois, oświadczył, że wszedł do składu gabinetu celem ostatecznego załatwienia sprawy marokańskiej. Obecnie sprawa ta jest zakończona, stosunek międzynarodowy nie tak naprężony, dlatego też Bourgeois chciałby odpocząć. Minister wojny, Etienne, prawdopodobnie zostanie na swem stanowisku. Jaurès oświadcza, że jeżeli program przyszłego gabinetu będzie socyalno-radykalny, to socyaliści podtrzymają go.

Paryż, 8 października.—Gazety donoszą o ruchu antyfrancuskim na granicy Marokka.

Krążą pogłoski, że po usunięciu się Bourgeois'a ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, Clémenceau zaproponuje tekę ministra spraw wewnętrznych, Milleran'owi, tekę ministra sprawiedliwości—Bivian'owi.

Paryż, 8 października. — Generał Picquart, przebywający obecnie w Wiedniu, wezwany został telegraficznie do Paryża. W sferach rządowych krążą pogłoski, że Clémenceau zamierza zaproponować Picquart'owi tekę ministra wojny.

Paryż, 8 października. — W nocy, na przedmieściu Colombe, nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. 11 osób zostało ciężko poranionych.

Paryż, 8 października.—Między działaczami politycznymi, z którymi konferował Clémenceau, znajduje się generał Picquart. Clémenceau oświadczył, że prosił Picquarta o poinformowanie go w pewnych kwestyach, lecz nie ma zamiaru zaproponować Picquartowi teki ministra.

Paryż, 8 października.—Według krążących pogłosek, nowy gabinet będzie uformowany za 5 dni.

Londyn, 8 października. — Gazety podają wiadomość z Szanhaju o manewrach wojsk chińskich. Manewry zaczną się w tych dniach. Południowa armia ruszy na Pekin, północna zaś skoncentruje się w pobliżu Pekinu, w celu obrony stolicy.

Bern, 8 października.—Zawarty został traktat handlowy pomiędzy Francyą i Szwajcaryą.

Johannisberg, 8 października.—W kopalni Zimmerest, przy spuszczaniu wagoniku z 23-ma robotnikami-Chińczykami, pękł sznur; wagonik spadł do szybu, 1,000 stóp głębokiego. Wszyscy robotnicy zabici.

Tokio, 7 października. — Prasa omawia ruch antyjapoński w Ameryce. Jedno z pism japońskich powiada, że prasa amerykańska uważa za objawy nieprzyjaźni ze strony Japonii pretensye jej do Filipinów, oraz dążenia do bojkotowania towarów amerykańskich w Mandżuryi, a tymczasem Japończycy spotykają się wciąż z obelgami w San-Francisco, policya aresztuje niewinnych Japończyków i nie wypuszcza ich bez łapówek. Amerykanie oskarżają Japończyków o psucie cen, a gdy ci chcieli przyłączyć się do związku robotniczego w San Francisco, zaprotestowali. Bank japoński w S.-Francisco ograbiono. Niech więc Stany pamiętają, że Japonia nie zniesie obelg i że rząd spełni swój obowiązek.

Manchester, 8 października. Ograbiono pocztę. Podczas gdy naczelnik obliczał kasę, rzucił się na niego jakiś złoczyńca uzbrojony, który zgarnął ze stołu złoto w sumie 80 funtów szterlingów i uciekł.

Paryż, 8 października. — Podczas narady dzisiejszej z Clémenceau, Sarrien powiedział, że zmiana całego gabinetu nie jest potrzebna; można ograniczyć się mianowaniem nowego ministra sprawiedliwości. Clémenceau oświadczył, że dla pewnych względów politycznych zmuszony jest utworzyć nowy gabinet. Odwiedził on dzisiaj prezydenta senatu, który nie zgodził się na przyjęcie teki w nowym gabinecie. Dzisiaj Clémenceau naradzał się ze swymi stronnikami, jutro z Brisson'em.

Z życia prowincyi.

Mecherzyńce, pow. berdyczowski.

Czytając pilnie korespondencye z całej naszej gubernii, nic pocieszającego się nie spotyka. Kraj drzemie, czeka, wierząc jeszcze w nasze stare: „jakoś to będzie".

Pesymizm ogarnia człowieka, widząc i czując, że stoimy na miejscu, że ci, którzyby mogli coś robić—nie chcą, a znów inni, pełni dobrych chęci, zapału — nie mogą.

Siły się marnują, czas uchodzi, a groza wisi w powietrzu.

Z tem większą otuchą i radością wita się każde „coś"—co się czyni z myślą o jutrze.

O trzy wiorsty od Koziatyna, dojeżdżając do Mecherzyniec, zwracają naszą uwagę wrota, nad któremi, wśród estetycznie związanych brzozowych gałęzi, widnieje tablica z napisem: „Próbne gospodarstwo wieśniacze" (*Pokazatielnoe krestianskoje hoziajstwo*) *)

Duży kawał ziemi, około 4 dziesięcin (3 dz. 2,000 s.), okopany rowem, zawiera malutką fermę, urządzoną przez Towarzystwo mecherzynieckiej cukrowni w 1904 r. i oddane pewnemu wieśniakowi ze skwirskiego powiatu, Jakubowskiemu na warunkach dzierżawnych. Sadyba, umieszczona prawie pośrodku pola, składa się z domku mieszkalnego o jednej izbie z kuchnią i facyatką (nieopalaną) na górze, ze stodoły, stajenki ze składem i piwnicy. W ogrodzie zasadzono 40 drzewek owocowych i 30 krzewów, całość, otoczona drewnianym płotkiem, wygląda schludnie i wesoło.

Pole rozdzielone na 7 części, z których jedna, zasiana lucerną, nie wchodzi do płodozmianu, prowadzi się zatem sześciopolówka.

Przy objęciu dzierżawy Jakubowski dostał inwentarz żywy i martwy następujący:

Para koni . .	150 rb.	
Krowa . . .	70 „	
Dwoje prosiąt.	6 „	
Razem .	226 rb.	
Wóz	50 rb.	
Uprząż . . .	8 „	
Pług „Hena" .	21 „	19 kop.
Bronę „Lina" .	13 „	50 „
Siewnik „Saka"	46 „	8 „
Pielnik „Planeta"	24 „	10 „
Wialnię „Leniga"	30 „	60 „
Sieczkarnię . .	18 „	90 „
Razem .	212 rb.	37 kop.
Czyli razem na sumę .	438 rb.	37 kop.

Za ziemię opłata została oznaczoną po 12 rb. za dziesięcinę—co stanowi:

	46 rb.	rocznie
Asekuracya budyn.	18 rb. 25 k.	„
5% od włożon. kapit.	22 „ 57 „	„
Wydatek roczny za dzierżawę wynosi zatem	86 rb. 82 k.	rocznie

Wkrótce upływa dwa lata od zawarcia umowy. Rok pierwszy dał Jakubowskiemu po potrąceniu wszystkich wydatków, dostatnie utrzymanie całej licznej rodziny i przeszło 300 rb. zysku. Bieżący rok da mniej więcej takie same rezultaty.

Te ostatnie wiadomości czerpię ze *słów* Jakubowskiego, który, jako niepiśmienny, rachunków nie prowadzi, zdaje mi się jednak, że, jak wogóle wszyscy wieśniacy, nie lubi się przyznawać do swych dochodów i mam podejrzenie, że cyfra takowych jest wyższą. Dodatnio tu wpływa sąsiedztwo Koziatyna—wielkiego centrum kolejowego, gdzie samymi końmi pokaźną sumę się zarabia, byłoby jednak nadzwyczaj interesującem porównanie podobnych gospodarstw w innych okolicach naszego kraju, jeśli takowe jeszcze gdzie się znajdują. Może na to odpowie ktoś z licznych czytelników Waszego pisma.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że inwentarz żywy i martwy utrzymany doskonale, budynki też, drzewka nieźle, krzewy marnie—ale to już właściwość naszego wieśniaka i chyba w następnem pokoleniu to się zmieni, jeśli, w skutek większej swobody, zwiększy się oddziaływanie kulturalniejszej braci.

m. l.

*) Napis tylko rosyjski.

Z pow. radomyskiego.

Co robić?! We wsi Jelcówce, pow. radomyskiego, z dnia 24 na 25 września, około godziny 1-ej w nocy, zgorzał młyn wodny, należący do obywatela, pana B. Perro. Młyn spalił się doszczętnie, strata wynosi przeszło 3 tysiące rubli; ubezpieczony był na 3 tysiące.

Przyczyna pożaru, według mniemania miejscowych włościan, jest podpalenie; innego powodu przypuszczać nie należy, ponieważ młyn ten przez półtorej doby przed pożarem nie pracował i był zamknięty.

W okolicy tej w tymże czasie był cały szereg pożarów, przeważnie z podpalenia.

Władze policyjne i sądowo-śledcze dosyć obojętnie przyjęły sprawę tę do serca, gdyż do dnia 4 b. m. nie zajęły się zbadaniem przyczyny pożaru w Jelcówce.

Zdumiewający i wprost zatrważający jest w kraju naszym procent pożarów z podpalenia.

Władze policyjne i sądowo-śledcze obojętnie traktują podobne sprawy i nie stosują odpowiednich środków, zapobiegających szerzeniu się podpaleń. Przestępca zwykle uchodzi bezkarnie.

Samosądy u nas nie istnieją, a jeżeli władze będą patrzyły przez palce na podobne klęski, to wówczas mienia nasze staną się w zupełnej zależności od ludzi ciemnych i złej woli.

Sądzimy, że jeżeli władze policyjne i sądowe przyjmą sprawę tę do serca, to podpalenia u nas zredukują się do *minimum* jeżeli nie, to zachodzi pytanie: co robić?

Edmund Mal.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** Od pewnego czasu uczniowie seminaryum prawosławnego bojkotowali profesora teologii, p. Meńszowa. W danej chwili, wobec groźby rektora, że zostaną zamknięte 3, 4 i 5 klasy, bojkot został zaniechany.—Pociąg z sędzią śledczym i naczelnikiem wązkotorowej drogi, p. Chomiakowem, w drodze powrotnej z miejsca katastrofy pod stacyą Berdyczów, dokąd władze udawały się dla przeprowadzenia śledztwa, pod Kodnią uległ wypadkowi. Wykoleił się mianowicie parowóz, na szczęście, nie pociągnąwszy za sobą żadnego nieszczęścia. — Na szosie zwiahelskiej, na 7 wiorscie od Żytomierza, nieznani złoczyńcy, zasiadłszy w rowie, strzelali do welocypedysty, który jednakże zdołał ujść szczęśliwie. Natomiast podróżni, którzy jechali w dwóch powozach, nie wyszli z tego spotkania tak szczęśliwie. Podróżni z pierwszego powozu zostali ranieni, a podróżnych z drugiego ograbiono nadto, odebrawszy im 700 rb.—Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie oficer Śniegocki.

— **Winnica.** Dnia 3-go października, na przechodzącego ulicami miasta z partyą więźniów kryminalnych, dozorcę więzienia, Mińkowskiego, uczyniono zamach. Nieznany człowiek strzelał doń trzykrotnie z rewolweru i zranił go śmiertelnie. Strzelający zbiegł.

Obecny wygląd Portu Arthura.

Pewien kupiec niemiecki wybrał się przed paru miesiącami z Wejhajweju na zwiedzenie Portu Arthura. Po dziewięciu godzinach podróży, mały statek japoński zawinął do słynnego portu, gdzie dokoła sterczą z wody maszty zatopionych branderów, a na brzegu dotąd leży wyrzucona kanonierka rosyjska.

Po sprawdzeniu paszportów, dorożkarz chiński poniósł turystę w głąb miasta ulicami, na których co krok widniały ślady straszliwego oblężenia. Ogromne domy w gruzach, powybijane okna, potłuczone szyby, podziurawione granatami ściany, głębokie doły i jamy w ziemi, wywiercone jedenastocalowemi pociskami Japończyków. Dokoła głucha cisza, ani jednego nie widać człowieka. Mieszka tu jeszcze do 10-ciu tysięcy Europejczyków, ale i oni, po załatwieniu interesów opuszczają miasto.

Po długiem krążeniu wśród opuszczonych domostw, kupiec na jednym z balkonów ujrzał kilku Europejczyków, wśród ktorych znalazł przewodników i dokładnych informatorów o okropnościach oblężenia.

„Laik—pisze kupiec w liście do krewnych—nigdy chyba nie zrozumie, jak można było podobną twierdzę zdobyć. Aczkolwiek z opisów i obrazów znałem Port Arthura wcale dobrze, to jednak rzeczywistość wywarła na mnie wstrząsające wrażenie. Przedewszystkiem zwiedziłem słynną górę 203 metrów, po której stracie Rosyanie nie mogli się już długo trzymać. Podjechawszy wozem tak daleko, jak tylko konie mogły się wydrapać, resztę drogi zrobiliśmy pieszo na szczyt, skąd otwiera się przepyszny widok na miasto i port. Tu, dokoła tego szczytu padło 25,000 Japończyków. Potrzykroć zmieniał on właścicieli, aż wreszcie został w ręku japońskiem. Po jednej stronie widać jeszcze, jak się tu Japończycy dostali. W rowach strzelniczych podkopywali się oni powoli pod strasznym ogniem obrońców, jak krety, aż na sam szczyt. Wreszcie zbliżyli się tak bardzo, że mogli już rozmawiać z Rosyanami. Dzisiaj widać tu długie szeregi ogromnych grobów: atakujący śpią zgodnie z obrońcami.

Wycieczka na forty nr 2-gi i na 3-ci jest jeszcze ciekawszą, ponieważ można się tu naocznie przekonać o straszliwej sile dzisiejszej artyleryi, chociaż niepodobna również zrozumieć, w jaki sposób Japończycy zdobyli te forty, wyposażone w przeciwstawieniu do słabo ufortyfikowanego „pagórka 203" we wszystko, co tylko nowoczesna inżynierya wymyśliła. Obrazu zniszczenia, jaki ujrzałem na tych fortach, nie zapomnę nigdy. Widząc jedenastocalowe granaty japońskie, które tu jeszcze leżą i z których każdy waży co najmniej po 100 kg. można sobie wyobrazić, że Rosyanom, znajdującym się w ostrzeliwanych takimi pociskami fortach, nie musiało być bardzo przyjemnie. Wysoko na drugim forcie stoi jeszcze olbrzymia armata, której lufa jest odstrzelona pociskiem japońskim, jak gdyby była z tektury. W lawetę wwierciła się kula armatnia mniejszego kalibru, nadto cała armata usłana jest śladami kul karabinowych, które tu musiały się sypać dosłownie jak grad. Japończycy wywieźli już z Portu Arthura całe statki pozbieranych kul i granatów, ale mimo to ciągle jeszcze leży tu ich wielkie mnóstwo, jak gdyby oczekiwały na zbieraczy pamiątek wojennych. Co chwila potykamy się o kości ludzkie. Tu leży jeszcze rękawica zimowa, tam ładownica, trzewik, czapka japońska, lub rosyjska, zbryzgana krwią i t. p. Fort sam stoi jeszcze w znacznej części. Wpełzamy do kazamat i chodników podziemnych, w których Rosyanie trzymali się całe miesiące. Stoję u wylotu podkopu, którym Japończycy dostali się ostatecznie do fortu. Wszedłem do chodnika, w którym generał Kondratienko zginął".

Cały port otoczony był głębokimi rowami, które dzisiaj wypełniają ogromne odłamy skał, oderwane kulami od trzonu góry, podczas bombardowania. Dokoła walają się płyty stalowe, za któremi Rosyanie szukali schronienia. I one są podziurawione i pogięte, jak gdyby były z papieru. Z drugiej strony góry widać, jak Japończycy wdrapywali się na nią swoim systemem rowów, które kuć musieli w kamiennej epoce i które Rosyanie zasypywali im głazami, zamykali drutem kolczastym, deskami, w które ponabijano olbrzymie gwoździe, a wreszcie minami.

„Taki sam obraz zniszczenia i grozy pisze kupiec, przedstawia także i fort nr 9-ty. Ponieważ posadzka w fortach i kazamatach jest wszędzie z cementu przeto ślady kul zachowały się bardzo dobrze. Zresztą Japończycy umyślnie, zdaje się, pozostawiają niektóre forty w takim stanie, w jakim je znaleźli, aby módz pokazać widzom to, czego dokonali. Fortyfikacye swoje zakładają Japończycy inaczej, wykorzystując zdobyte doświadczenie.

Droga ze starego miasta do nowego prowadzi koło portu wojennego. Sterczą tu z wody kominy i wieże pancerne mniejszych statków wojennych rosyjskich, ponieważ pancerniki Japończycy już wszystkie powyjmowali z wody i odesłali do Japonii. Na brzegu znajduje się także końcowy punkt wielkiej transsyberyjskiej kolei, przedstawiający się co prawda bardzo niepokaźnie. Dworzec: to zwyczajna długa i nizka szopa.

Co się tyczy tych kilku Europejczyków, którzy tu jeszcze na tych ruinach mieszkają, to zdziczeli oni zupełnie, nawet nie wiedząc o tem. Od czasu zdobycia twierdzy są oni zupełnie izolowani i za jedyną rozrywkę służy im tutaj alkohol, który też spotrzebowują w nieprawdopodobnych ilościach.

Japończycy urządzili tu bardzo ciekawe muzeum wojenne, w którem nie brak niczego, co służyło do obrony zarówno, jak do ataku. Od małych karabinów aż do olbrzymich dział fortecznych, od prymitywnego granatu ręcznego aż do kolosalnej miny podwodnej, zgromadzono tu wszystko i wszystko nosi na sobie ślady straszliwej walki".

ECHA ZE ŚWIATA.

Zatonięcie łodzi podwodnej. O zatonięciu łodzi podwodnej „Lutin" z 16 ludźmi załogi niedaleko portu Bizerty nadchodzą szczegóły następujące: Łódź wypłynęła z portu we wtorek, o g. 8 zrana, gdy zaś w przeciągu dwóch godzin nie powróciła, zaniepokojony opóźnieniem dyrektor arsenału wysłał natychmiast kilka statków holowniczych, aby ją odszukały. Okręty długo nie mogły znaleźć żadnego śladu, dopiero sondowanie, przedsięwzięte bardzo skrupulatnie, wykazało, że „Lutin" leży na dnie morza w głębokości 40 metrów. Miejsce zatonięcia statku odległe jest o 3 mile od wybrzeża. Dotychczas niewiadomo jeszcze, co było przyczyną katastrofy. W kołach marynarki przypuszczają, że katastrofę mogło wywołać tylko przedziurawienie powierzchni statku lub uszkodzenie machin. Wobec znacznej głębokości morza w tem miejscu uważają rozbicie się o skałę podwodną za wyłączone. Załoga statku „Iskeul", który eskortował „Lutina", opowiada, że łódź dwa razy zanurzyła się szczęśliwie i dwa razy wypłynęła na powierzchnię. Za drugim jednak razem wypłynęła sterem do góry, z czego możnaby wnioskować, że już wówczas statek był uszkodzony, a woda przez jakiś otwór wdarła się do wnętrza. „Lutina" zbudował w r. 1902 Maugars, kierownik paryskiej inżenieryi marynarki. Pojemność wynosiła 185 ton, była więc o 14 ton mniejsza od pojemności „Farfadeta", który również zatonął w Bizercie. Statek był poruszany przy pomocy akumulatorów i zaopatrzony, podobnie jak „Farfadet", w aparat obciążający, tak zbudowany, że w razie niebezpieczeństwa zatonięcia odpadał automatycznie, nadając tem samem statkowi pęd w górę, umożliwiający ratunek. Aparat ten zawiódł tym razem, podobnie jak przy katastrofie „Farfadeta".

Skarb Welfów. Król hanowerski, Jerzy, zmuszony do ucieczki z kraju swego w r. 1866, zabrał ze sobą do Wiednia t. zw. „skarb Welfów" i złożył go tam na przechowanie w austryackiem muzeum sztuki i przemysłu, gdzie skarb ten dotąd się znajduje. Obecnie książę Kumberlandzki, Ernest August, zażądał zwrotu skarbu, który ma być przeniesiony do jego zamku w Gmunden. Skarb Welfów obejmuje około stu przedmiotów złotych i srebrnych, przeważnie kościelnych, roboty bizantyńskiej i reńskiej, nadto średniowieczne wyroby emaliowane. Zbiór ten ma wielką wartość artystyczno-historyczną.

Pomnik Napoleona na Elbie. Na wyspie Elbie, w miejscu pierwszego wygnania Napoleona I-go, stanie wkrótce jego pomnik, wykonany przez rzeźbiarza rzymskiego, Turilla Sindoniego. Artysta wyobraził cesarza stojącego w znanej pozie, ze skrzyżowanemi rękoma, na skale S. Martino; wzrok ma skierowany na poblizką Korsykę, cokół ozdobiony jest figurami alegorycznemi Francyi i Włoch.

Międzynarodowa wystawa żydowska. Z Haagi donoszą do brukselskiego „Petit Bleu", że powzięto projekt urządzenia tam międzynarodowej wystawy żydowskiej, jednocześnie z poświęceniem pałacu Pokoju. Wystawa ta uwzględniłaby obrazy, statystykę, dane historyczne, ilustracye, dotyczą prześladowań, jakich ofiarą byli izrae ci z biegiem wieków, a zwłaszcza czasach ostatnich w Rosyi. Nadto c fry, obrazy i t. p., wykazujące rolę ży dów w rozwoju cywilizacyi, sztuki, l teratury, przemysłu. Wszyscy artyś Żydzi będą zaproszeni do wykonan dzieł swoich; wszyscy mają dyrygow dziełami własnemi lub uczestniczyć wykonywaniu cudzych. Odbędą się te przy tej sposobności kongresy na kowe.

Wyścig balonów w Berlinie. W ubiegłą niedzielę o był się międzynarod wy wyścig balonów, którym jednak cudz ziemcy brali udział stosunkowo bardz nieliczny, na 17 bowiem balonów, kt re do startu stanęły, 4 tylko należał do aeronautów cudzoziemskich. Bal ny ruszyły w kierunku południow zachodnim, w wyższych jednak str fach atmosferycznych napotkały n wiatr przeciwny, skutkiem czego zmi niały kilkakrotnie kierunek lotu. Dw balony wylądowały w poniedziałek r no w Czechach, jeden na Śląsku i je den w Saksonii. Reszta spadła bliże Berlina. Wynik dotychczas niewiadomy

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i tera peutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4 telef. 1394) otwarto ambulatoryum d chorych przychodzących, gdzie lekarze specyaliści codziennie od godziny 8 do 3 pp. udzielają porady za opłatą 5 kop. od osoby Analizy, badanie zdro wia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następu jący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, B lina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Now czek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochack Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewic B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obni ski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szum kow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomia kowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rum szewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadel i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr Tursk

W pracowni lecznicy dr A. Modrzew ski wykonywa rozbiory chemiczno-mi kroskopowe (analizy).

Giełda petersburska.

9 października 1906 r.

4% Państwowa renta	71
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk. .	69^1
5% pożyczk prem. 1864 r.	355
„ „ 1866 r.	266
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	223^1
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	406
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	410
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	344^1
„ T-a Odlewni stali „Sormowo". .	172
„ Bransk. Reisk. Fab.	122
„ Putiłowsk.	88^3
„ Bakińsk. T-a Nattow.	460
Udziały Naft. T-a Br. Nobel . . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139^1
„ Petersb. Prywat. i Komm. .	159
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ . . .	—
„ „Hartman"	330
5% Pożyczka 1905 r.	88^1
„ „ 1906 r.	84^1

„Usposobienie z papierami dywidendowymi k końcowi giełdy mocniejsze; z funduszami stałe ż premiówkami bardzo mocne.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że **w WINNICY p. E. Opęchowski** upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna)Nr 9, róg Puszkińskiej.